Nr. 128. Lwów. — Sobota dnia 5. Czerwca. Rok 1886.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres *Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Bonifacego.
Jutro: C. 6 po Wielk. Norb.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 55·4 Długość dn. g. 16 m. 4·8
Zachód „ g. 8 m. 0·7 Przybyło „ 4·5 minuty

Lwów 4 czerwca.

We środę wieczorem otrzymaliśmy następujący telegram:

Gorlice 2 czerwca. Groźne położenie wywołane wieścią o chwianiu się opinji u kilku członków Koła polskiego w sprawie naftowej, zgromadziło dziś znaczną liczbę interesantów w Gorlicach, którzy zagrożeni w swej egzystencji błędnymi wywodami referentów rządowych, na mylnych obliczeniach kosztów produkcji i rafinerji opartymi, uchwalili użyć wszelkich środków, aby dotychczasowe słuszne zapatrywania całej Izby poselskiej nie uległy zmianom, ruinę całego przemysłu galicyjskiego spowodować mogącym. W tym celu wysłano kilkadziesiąt, całe niebezpieczańśtwo położenia jasno przedstawiających telegramów i uchwalono ostatecznie wobec jednomyślności kraju w tej kwestji zorganizować wielką krajową deputację, którąby najwyższym sferom naocznie przedstawiła, że wobec przemytnictwa przemysł nasz jedyny nietylko pod żadnym warunkiem rozwinąć się nie może, ale koniecznie upaść musi.

Fibich, Biechoński.

Owóż nie mamy i nie możemy mieć za złe panom producentom, że bronią siebie, swe rodziny, swych robotników, a więc w rezultacie, że bronią pewnej gałęzi majątku narodowego od ekonomicznego upadku. Nietylko tych uczuć, które ich do tej akcji obronnej skłaniają, nie poczytujemy im za winę, lecz przeciwnie — zaliczyć je musimy do niezaprzeczonych ich przymiotów obywatelskich. Zresztą pp. Fibich i Biechoński, którzy w imieniu całego zebranego w Gorlicach zgromadzenia nafciarzy, podpisali tę depeszę, wysłaną zapewne także do wszystkich innych pism w kraju, są znani nam i całemu krajowi jako mężowie poważni, zasłużeni na rozmaitych polach obywatelskiej działalności, gorliwi w spełnianiu swych patrjotycznych obowiązków. Więc skoro tacy ludzie nam mówią, że proponowane przez rząd w ugodzie cło w wysokości 1 zł. 42 centów doprowadzi nasz przemysł naftowy do upadku, to możemy wierzyć, że nie egoistyczna chęć podniesienia jak można najwyżej dochodów z swych kopalń i rafineryj kieruje ich słowem, ale głębokie przeświadczenie, iż pomimo jak największego udoskonalenia produkcji, zastosowania jak najlepszych machin, zaprowadzenia jak największej oszczędności w administracji, a więc pomimo urządzenia wzorowej na polu naftowem gospodarki, z tem wszystkiem nie zdołają nasi producenci przechylić na swoję stronę zwycięstwa w walce z producentami kaukaskimi, mającymi potężnego sprzymierzeńca w przyrodzie, która im niemal bez żadnych kosztów wyrzuca naftę na powierzchnię ziemi.

A jednak wybaczą nam pp. Fibich i Biechoński i wszyscy ci zacni obywatele, którzy brali udział w zjeździe gorlickim, że nie zapalimy się wcale do ich projektu, aby zorganizować *„wielką krajową deputację“*, którąby miała Najwyższym sferom *„naocznie“* przedstawić, że przy takiem cle, jakie rząd proponuje, upadnie nasz przemysł naftowy.

Tydzień temu bylibyśmy może nic nie mieli przeciw użyciu takiego demonstracyjnego środka, a to dla tego, że miałby on wówczas tę polityczną wartość, iż wobec kilku niepolitycznych rodomontad niektórych pism naszych, pokazałby Wiedniowi i całej Monarchji, iż nie jakaś zasadnicza animozja Koła Polskiego do gabinetu pchnie je do ramion lewicy i stawia pod sztandarem Suessa, ale istotne niebezpieczeństwo, grożące naszemu przemysłowi. Wtedy fakt takiej deputacji znosiłby cały przykry cień z postawy Koła, a dodawałby siły nietylko jego opozycji, ale i postawie rządu wobec Węgrów. Nadto, wtedy taka deputacja nie byłaby demonstracją przeciw Kołu.

Dzisiaj kiedy sprawa jest już przesądzona i niemal sfinalizowana, deputacja taka raniłaby boleśnie patrjotyczne uczucie każdego Polaka. Na wczorajszem posiedzeniu Koło nasze uchwaliło znakomitą większością odstąpić od wniosku Suessa, a przyjąć wniosek p. Grocholskiego, który żąda, aby cło od surowca podwyższono z 1 złr. 42 ct. do 2 złr. Po wyjaśnieniach jakie dała ankieta i ekspertyza nie zechcą zapewne panowie producenci naftowi utrzymywać, że dwuguldenowe cło nie daje im jeszcze dostatecznej opieki. Więc interes ich i przemysłu jest uratowany. A zbieranie takiej deputacji krajowej, agitowanie w celu jej złożenia, rzucanie przeróżnych niezawsze politycznych, najczęściej nawet niepolitycznych haseł, w celu rozruszania kraju i skłonienia go do takiej akcji, wreszcie budzenie u ogółu wątpliwości w energję Koła naszego i w jego gorliwość w obronie spraw naszych, — wszystko to są rzeczy, które przynoszą olbrzymie straty, niedające się wprawdzie na guldeny obliczyć, ale rozbijające społeczeństwo, dzielące je na kupki i na gromady, gdy ono powinno być skupione pod sztandarem swej delegacji.

Żywimy nadzieję, że rozważny nasz głos trafi wprost do patrjotycznego serca pp. producentów gorlickich i skłoni ich do tego, że zamiast wszczynać akcję przeciw Kołu, która może rozjątrzyć ogół, wezmą się oni raczej do wpojenia w ten ogół w sposób odpowiedni przekonania o swojej głębokiej wdzięczności dla Koła, które tak świetnie broniło ich i kraju interesów i które całą swoją działalnością zasłużyło sobie na to, abyśmy je czcią i miłością otaczali.

Sprawy polityczne.

Francja. Już tydzień mija od wyboru komisji dla wniosku o bannicji książąt, a lubo tę sprawę uznano za naglą i chociaż odrazu było postanowiono, że ona ostatecznie będzie załatwiona w miniony wtorek, jednakże znana różnica w zdaniach między członkami komisji i między komisją a rządem tak sprawę tę powikłała i tyle wytworzyła kwasów między stronnictwami Izby, że z jednej strony dziś jeszcze nie ma żadnej pewności jak sprawa wypadnie, a z drugiej natomiast nie ulega prawie wątpliwości, że rezultatem jej będzie upadek gabinetu, który przy tej sposobności rozbił się na troje, o czem jużeśmy mówili w poprzednim numerze. Dla zapobieżenia tej szyderskiej ewentualności, większość komisji, złożona z sześciu przeciw pięciu członkom, uchwaliła wczoraj wejść do Izby z projektem pośrednim między żądaniem skrajnej lewicy, która chce wydalenia wszystkich zgoła dynastycznych książąt a żądaniem gabinetu, który zaprojektował wydalenie tylko naczelników dynastycznych rodzin. Ten pośredni projekt składa się z trzech następujących punktów: 1) Głowom niegdyś panujących rodzin wzbrania się pobyt na całym obszarze rzeczypospolitej; 2) rząd ma prawo zakaz ten rozciągnąć i na wszystkich innych członków tych rodzin, oraz na ich bocznych krewnych; 3) za przekroczenie tego zakazu winny podlega karze więzienia od 2 do 5 lat, po których odsiedzeniu będzie przez żandarmów odstawiony do granicy.

Ale i na ten projekt nie ma zupełnej zgody w większości komisyjnej, mianowicie wyłoniło się w niej zdanie, że trzeba wprost uchwalić jako zasadę, że książętom dynastycznym i ich krewnym nie wolno mieszkać we Francji, ale że rząd ma prawo temu lub owemu księciu dać policyjną kartę pobytu. Dziś właśnie jeden z tych wniosków ma być przyjęty w komisji, a potem sprawa wejdzie do pełnej Izby, z której znów powędruje do senatu, zachowującego w tej kwestji sfinksową postawę.

Rzecz naturalna, że tą sprawą w całej Europie wiele się zajmują, najwięcej jednak w Niemczech. Cokolwiekbądź napisze ten lub ów dziennik francuski o kwestji banicyjnej, to wszystko telegrafują korespondenci biura Wolffa. *Gazeta Kolońska* zapełnia całe stronnice coraz nowemi wiadomościami, z których widać, że jej paryscy reporterzy troskliwie badają prądy opinji publicznej, wiedzą wszystko, co dzieje się w gabinecie, odgadują plany radykałów, oportunistów i zwolenników monarchji, starannie zestawiają wszystkie głosy odzywające się we Francji za bannicją i przeciw niej i z tego bilansu snują wnioski na przyszłość. Ta baczność Niemiec jest całkiem zrozumiała. Republika z swą anarchją rozbita, powaśniona wewnątrz, niedołężna zupełnie, to przecież dla Niemiec świetna gwarancja pokoju, natomiast Orleanie na francuskim tronie — to groźba dla Niemiec odwetu. Rozumieją w Berlinie, że wydalenie książąt wyprowadzi z cierpliwości najobojętniejszych na formę rządu Francuzów, a nader liczny obóz legitymistów popchnie do szalonej agitacji na rzecz monarchji. I dla tego z trwogą śledzą przebiegu sprawy bannicyjnej i już jakby na spytki puszczają pogłoski o jakiejś dyplomatycznej międzynarodowej akcji, która ma być podjęta w obronie książąt. Tych przedstawień dyplomatycznych, jeśli one będą zrobione, nie ulęknie się jednak gabinet Freycineta, bo wie, że to cofnięcie się powlekłoby za sobą upadek jego, a nowy gabinet, powstały przy takich okolicznościach, odrazu musiałby przeprowadzić wydalenie. Będzie więc Freycinet wolał sam to zrobić i zostać u steru jeszcze czas jakiś, bo przecie chyba się nie łudzi, że już niedługi republiki żywot.

Niemcy. Donieśliśmy już, że projekt rządowy nowego opodatkowania wódki źle przyjęto w komisji parlamentarnej, która wypracowała dwa kontrprojekta. Jeden z nich — owoc pracy członków komisji z obozu centrum — zmniejsza wysokość projektowanego przez rząd podatku, ale w ogóle przeciw wnioskowi nie występuje, uznając potrzebę zasilenia skarbu państwa na polepszenie bytu oficerów. Drugi kontrprojekt, wypracowany przez konserwatystów, którzy kilka miesięcy temu, byli za zaprowadzeniem monopolu wódczanego, proponuje teraz coś bardzo podobnego do owego monopolu.

Żąda on mianowicie: 1) Podatku konsumcyjnego w ilości 80 fen. za litr. 2) Połączenia tych gorzelni, które były czynne przed kwie-

tniem rb. w jedno stowarzyszenie gorzelnicze, podzielone na sekcje. 3) Oznaczenia ilości spirytusu, którą każdej z gorzelni pędzić wolno na potrzeby krajowe. 4) Założenia magazynów zostających pod kontrolą rządu. Magazyny te mają być własnością stowarzyszenia. Na ich budowę łoży rząd, koszta zaś administracji opędza stowarzyszenie. 5) Wypłaty producentom ceny przeciętnej, jaką miała okowita w latach od r. 1875 do 1885, na następne lat 5; potem albo oznaczenia prawem ceny stałej, albo też w jej braku dalszej opłaty ceny przeciętnej. 6) Ustanowienia ilości okowity, jaka ma być rok rocznie dostawiana przez każdą gorzelnię. Normę tę oznacza zarząd składający się z 12 członków i prezydującego, zamianowanego przez cesarza. 7) Zaforszusowanie stowarzyszeniom kapitału obrotowego z funduszów skarbu rzeszy. 8) Podatek konsumcyjny mają płacić odbiorcy (tj. przekupnie) przy zakupowaniu wódki z magazynów, które jednak nie będą sprzedawały okowity mniej hektolitra.

Jest to więc projekt zaprowadzenia monopolu, tylko nie wyłącznie rządowego, ale spółki rządu z właścicielami już istniejących do 1 kwietnia r. b. Gdyby ten projekt wszedł w życie, byłby to w dziedzinie ekonomji narodowej utwór całkiem dotąd nieznany.

Grecja. Z Aten donoszą, że blokada faktycznie już nie istnieje, bo lubo zjednoczone eskadry zajmują jeszcze kordonową linję, ale już przepuszczają okręta kupieckie idące pod grecką flagą, jeżeli kapitan wykaże się wizowanym paszportem.

Watykan. Donoszą do niemieckich pism, że na konsystorzu, który odbędzie się d. 7 b. m. odczyta Papież allokucją o przywróceniu kościelnego pokoju w Niemczech. Wiadomość tę notujemy na odpowiedzialność tych pism, które ją przyniosły, bo nam się zdaje, że Apostolska Stolica jeszcze nie może obwieszczać o zawarciu zupełnego pokoju.

Korespondencje.

Wiedeń 1 czerwca.

(X) Nie podobna pisać na zimno, przesilenie zagraża nie osobom ministrów, ale systemowi. Nie o to tylko idzie, że trudna sprawa z Węgrami, ale o to, że załatwienie tej sprawy albo niezałatwienie przypada w warunkach niesłychanie pod względem politycznym niekorzystnych. Jakkolwiek większość Izby nie wymówiła wcale zaufania rządowi, jednak fakt, że zaniosło się na sojusz Polaków z lewicą w popieraniu wniosku Suessa ma sam przez się ujemne, szkodliwe znaczenie, stawia rząd naprzeciw nowego jakiegoś ugrupowania, jest klęską dla systemu przez ten rząd i dzisiejszą większość reprezentowanego. Jeżeli wniosek Suessa miałby przejść — wówczas rząd, według deklaracji złożonej przez ministra finansów, do dymisji się poda, ale zarazem zaproponuje rozwiązanie Izby. Jeżeli cesarz na to się zgodzi, odbędzie się ta hałaśliwa, kłopotliwa próba nowych wyborów, a dopiero, gdyby i nowy parlament stanął w opozycji przeciw taryfie cłowej, musiałby rząd ustąpić. Wtedy nastąpiłoby co? chyba gabinet urzędniczy, wyłącznie administracyjny, więc już wielki tryumf lewicy, zachwianie systemu, zachwianie stanowiska Polaków. Lecz czyliż wniosek Suessa może i czyliż musi być przyjęty?

Rząd udowadnia, że wniosek ten w praktyce staje się niemożliwym, a dowody trafiają do wielu przekonań. Czy nie ma innego wyjścia, żeby sojuszu z lewicą uniknąć, przesilenie uwolnić od niebezpieczeństwa politycznego, a przecież nie ustąpić w sprawie ekonomiczno-finansowej, w sprawie obrony produkcji krajowej? Otóż po wczorajszych obradach komisji cłowej wielu z naszych posłów objawiło przekonanie, że przecież niepodobna, dając ucho interesowanym ekspertom, zupełnie ignorować rządu, odmawiać mu dobrej woli, zdolności do zbadania sprawy, neutralności jego stanowiska — niepodobna stając przeciw taryfie, jeszcze i przeciw rządowi stawać, łącząc się z lewicą.

Odstąpić od żądania lepszych warunków dla naszej produkcji nie można — na to zgoda, ale należałoby uczynić to w sposób taki, żeby systemu rządowego nie narazić. Czyliż zatem nie byłoby lepiej odrzucić wniosek Suessa, a restytuować pierwszy wniosek Grocholskiego, który obliczył, że należy podnieść cło na 2 złr.? Prąd ten w gronie posłów naszych zaczyna się i objawiać i wzrastać. Czy wywoła on odpowiednią akcję, czy zwycięży, czy pozyska dla siebie większość Koła i spowoduje zniesienie poprzedniej uchwały a uchwalenie obowiązującego cła 2 złr.? Tego w tej chwili rozstrzygać nie można. Zdaje się, że nikt jeszcze nie wie, na którą stronę i w jaki sposób, w jakich warunkach szala się przechyli. Nastała znowu krótka pauza, którą wypełniają obrady poufne, rokowania pomiędzy posłami, którym głowa pęka i serca biją trwożliwie, gdyż nie wiedzą dotąd jak postąpić, *co złe, a co gorsze.*

W aukcji na rzecz pogorzelców Stryja i Liska sprzedano dotąd 43 obrazy olejne, 19 akwarell, 18 rysunków, 6 sztychów, 3 rzeźby. Pozostało do sprzedaży 124 dary i 34 obrazów na których ciężą t. zw. minimalne ceny. Te ostatnie zapewne w s z y s t k i e nie zostaną sprzedane. Aukcja dalsza we środę i w piątek.

Przy obradach dalszych nad Unfallversicherungsgesetz utrzymały się przecież autonomiczne poprawki p. Madeyskiego.

Szalone upały panują tutaj; z Morawy, z Węgier nadchodzą skargi, że susza już wielce zasiewom zaszkodziła.

U Manca wyszedł zbiór obowiązujących orzeczeń w wątpliwych wypadkach, odnoszących się do ustawy przemysłowej, pod względem zakresu poszczególnych rękodzieł, kolizji, co komu wyrabiać i sprzedawać wolno a czego nie. Zbiór ten jest nader potrzebny dla rękodzielników. Byłoby do życzenia, żeby kto zajął się polskiem wydaniem, na które w drodze prenumeraty między rękodzielnikami zapewne znalazłby się fundusz.

Wiedeń 2. czerwca.

(X) Przedewszystkiem idźmy rozważnie. Niechaj każdy myślący człowiek w Galicji zastanowi się nad tem, jak namiętnie, zapamiętale, chytrze, zarazem słodko i impertynencko usiłuje główny organ opozycji, *Neue Freie Presse*, codziennie tak w artykułach wstępnych, jak i w uwagach osobnych utwierdzać Polaków w opozycji przeciw rządowi, zachęcać do oporu bezwzględnego. Układnie i zjadliwie usiłuje wmówić, że przesilenie nie ma strony politycznej. Już to hasło wydane przez opozycję i ta taktyka przez nią przyjęta, wystarczać musi dla każdego Polaka — jeżeli nie jest wynaturzonym hecarzem — do zastanowienia się, do obmyślania dróg, któreby mogły doprowadzić do odjęcia przesileniu znamienia niebezpiecznego pod względem politycznym. Tylko trzeba rozważyć, jakim strachem i jaką złością przejmuje organ opozycji zaraz pierwsza wiadomość, że kto wie, czy nie wynaleziono sposobu zażegnania burzy o tyle przynajmniej, że lubo nie da się jej usunąć, lecz nie poczyni ona spustoszeń. Tak jest, są usiłowania w tym kierunku. *I trzeba z góry wyraźnie zastrzedz, stwierdzić, że nie ma wcale mowy o tem, żeby żądania lepszych warunków dla naszej produkcji naftowej poświęcić*, żeby odstąpić od obrony interesów kraju, ale, jak to już wczoraj naznaczyłem, idzie o to, żeby się to stało bez obrazy sumienia, bez ujmy dla godności całego autonomicznego stronnictwa, bez wiązania się z nieprzejednanymi wrogami, bez stwarzania politycznego przesilenia — gdy już same nieuniknione ekonomiczne trudności są zadaniem niezmiernie ciężkiem. Wiey potwierdzam wczorajszą wiadomość, że toczą się porozumienia, w następującym kierunku: Wniosek Suessa w zasadzie, w teorji sprawiedliwy, ale w praktyce bezwarunkowo nieprzeprowadzalny, należy porzucić, skoro niemożliwość tego wniosku została w komisji cłowej wykazana, a nadto wniosek ten byłby powodem nienaturalnego, zgubnego w następstwach, niczem nieusprawiedliwionego sojuszu Polaków i prawicy z opozycją, więc powstałaby, w razie przyjęcia tego wniosku, sytuacja nierozwikłana, nihilizm parlamentarny, niezdolność prawicy do tworzenia większości.

Musiałoby zatem przyjść do jakiegoś rządu i systemu całkiem odmiennego od dzisiejszego autonomicznego, skoro dzisiejszy znalazłby się opuszczonym — *bez żadnego politycznego motywu* przez obie strony Izby. Osoby dzisiejszej lewicy do steru by się nie dostały, ale co do rzeczy samej musiałby nastać zwrot, w którym ani Polacy, ani inni autonomiści nie mogliby żadnego mieć wpływu. Dopomożenie do takiego zwrotu, byłby to błąd niesłychany, byłby to, powtarzam, nihilizm parlamentarny, zadanie ciosu ciągłości systemu autonomicznego. Dla tego też i Polacy i Czesi i inni autonomiści — przynajmniej w tej chwili co najwybitniejsi posłowie — uznali, że bezwarunkowo do takiej katastrofy dopuścić nie można, że wniosek Suessa i sojusz prawicy z lewicą muszą upaść: *Pozostają niemniej nasze żądania, od nich nie odstępujemy, przy nich Koło polskie wytrwa niezłomnie.* Idzie wszelako o sposoby, o warunki. Jako jedyne wyjście przedstawia się w tej chwili *podwyższenie cła od nafty na 2 złr.*, co, jakto p. Grocholski sam wykazał, zupełnie wystarcza. Dla tego też, jak pisałem, stanęła na porządku dziennym restytucja wniosku p. Grocholskiego.

Jeżeli Koło polskie porzuci wniosek Suessa i zgubny sojusz z lewicą, a ten wniosek uchwali (już wczoraj uchwaliło; przyp. Red.), wówczas cała prawica do tego się przychyli — a rząd posiadający zupełne zaufanie większości, lecz w jednej tylko kwestji z nią się rozchodzący — będzie miał do zważenia na szali co więcej znaczy: czy utrzymanie zaufania, rozwój dalszy systemu obecnego, czy też trud i trudność podjęcia bądź co bądź nowych rokowań z Węgrami dla uzyskania wyższego cła od nafty według żądań Polaków? Sądzą wytrawni politycy, że dla rządu nie będzie wątpliwości: że oparty na zgodnej większości Izby, ugnie się, a raczej wykaże Węgrom, że nowe rokowania są bezwarunkowo konieczne, że zatem Węgry ugiąć się muszą i ustąpić.

Być może, że i ten przebieg rzeczy nie obejdzie się bez ciężkich przejść, bez dymisji gabinetu — lecz w każdym razie p o l i t y c z n a s y t u a c j a byłaby ocalona, a interesa naftowe wcale nieby nie straciły, przeciwnie zostałyby ubezpieczone.

Tyle w objaśnieniu wczorajszego listu. Zapewnić nic nie można — są czynniki nieobliczalne — ale czynniki wytrawne, przezorne, rozumne i najgodniejsze pracują nad uchronieniem państwa od zamięszania.

Konstantynopol 28 maja.

(Δ) Konieczność trzymania pod bronią ogromnej armji, którą i teraz seraskierat powiększa ciągle nowo-formowanemi bataljonami, doprowadziła finanse tureckie, i bez tego w złym będące stanie, do zupełnej dezorganizacji. Bankructwo zdaje się nieuniknionem, a główna tego przyczyna zawsze pozostanie w nadużyciach urzędników ministerjum finansów. Daremne były usiłowania europejskiej komisji kontrulującej długi państwowe Turcji, aby przeciąć te nadużycia. Sam minister finansów Zichni-effendi, człek nador energiczny, przyznaje, że nie zdoła wykorzenić demoralizacji, która się zagnieździła przy jego poprzedniku Zuhdim. Nie dawno zarządził on śledztwo dla wykrycia nadużyć. Otóż się okazało, że największe działy się w ten sposób. Nie mając w skarbie gotówki, rząd płaci urzędnikom pensje bonami płatnemi w trzymiesięcznym, lub półrocznym terminie. Te bony, zwane s c h i m s a m i, zaczęto wydawać jeszcze po wojnie rosyjsko-tureckiej i kursowały one jak pieniądze, choć po niskim kursie. Otóż urzędnicy skarbowi, spiknąwszy się z bankierami greckimi i żydowskimi, poczęli robić trudności z przyjmowaniem bonów, żądali mianowicie, żeby ten przychodził po brzęczące pieniądze, na czyje imię bon wystawiono. Rzecz więc oczywista, że wskutek tego bony spadły w cenie, nic za nie nie można było kupić, a wtedy bankierzy poczęli je skupowywać od urzędników po 40 za sto i zyskiem sześćdziesięcio-procentowym dzielić się z urzędnikami skarbowymi.

Gdy tę rzecz wykryto, udał się do wielkiego wezyra Kiamila-baszy naczelny dyrektor Ottomańskiego Banku p. Forster, żądając surowych sądów i kar przykładnych. W tym samym duchu codzień przemawia nowy organ rządowy *Takwim-Wakai*, którego redaktor Mehmed-effendi jest jednocześnie dyrektorem głównego biura prasy. Ale zwyczajem tureckim nic z tego nie będzie, jeno rabusie na jakiś czas przycichną.

Ofiarność publiczna na rzecz obrony państwa wcale się nie zmniejsza. Muzułmanie ze wszystkich końców Mniejszej Azji i europejskiej Turcji składają tak obfite dary w pieniądzach i w naturze, że przynajmniej wojsko nie doznaje niedostatku. Ale za to Porta nie może żadnego ustępstwa zrobić Grekom, bo obraziłaby wszystkich mahometan, silnie oburzonych na Greków.

Z otrzymywanych tu pism serbskich, należących do obozu panslawistycznego, którego kierownikiem Risticz, widać jak niezmierną radością przejęte są sfery serbskie i bułgarskie, grawitujące ku Rosji, z powodu cłowego zatargu Austrji z Rumunją. Ów zatarg witają sfery te jako zorzę ekonomicznej i politycznej niezawisłości słowiańskich ludów półwyspu od Austro-Węgier, które jakoby polityką handlową dążyły do „ujarzmienia narodów, powołanych do życia przez wspaniałomyślną opiekunkę Słowian, przez Rosją“. Zdaniem *Nowej Ustawnosti*, przykład Rumunji powinien zachęcić Serbją, a ostrzedz Bułgarją. Oba te państewka, zdaniem wymienionego dziennika, muszą się chwycić tych samych środków celem uwolnienia się od „zdradzieckiej przyjaźni“ Austrji. *Nowy Belgradzki Dziennik* zupełnie się pisze na zdania *Nowej Ustawnosti* i dodaje od siebie radę Rumunji, by szukała teraz oparcia tam, „skąd zawsze idzie dobroczynna pomoc ludom bałkańskim“, tj. w Rosji, bez której Rumunja w tej wojnie cłowej będzie poronana.

Tutejszy dziennik *Stambuł* wystąpił z ostrem oskarżeniem Austrji, że wykonywając blokadę części wybrzeży greckich, dąży równocześnie do aneksji wyspy Skiathos, którą jakoby zajęli marynarze austrjaccy, usunęli stamtąd pomimo protestów greckie władze i rozgospodarowali się jak w domu. Ta aneksja Skiathosu ma być wstępem do opanowania przez Austrję Saloniki. Robi więc *Stambuł* uważnemi władze tureckie, przed

tak „zdradliwym krokiem zamaskowanego wroga Ottomanji". Nie mamy tu możności sprawdzić czy prawdziwem jest to doniesienie. Udałem się do angielskiej ambasady, w której wiedzą wszystko, co się dzieje na morzu, spotkałem tam korespondenta *Daily Newsu* i spytałem go jak uważać doniesienie *Stambułu*. Rzekł mi, że jest prawdziwem. Faktem jest to, że dziś, z rozkazu Porty, *Stambuł* zawieszono, na żądanie — jak utrzymują — austrjackiego ambasadora.

Audjencja u Ojca Świętego.

Ks. arcybiskup Issakowicz miał audjencję u Ojca św. dnia 15. maja w sobotę o godzinie 12. w południe.

Ojciec św. rozmawiał z ks. arcybiskupem długo o sprawach jego dyecezji i o sprawach tyczących się naszego kraju i okazywał wielką życzliwość i przychylność. Upoważnił ks. arcybiskupa do tego, by udzielił w swojej katedrze wiernym błogosławieństwa imieniem Ojca św., połączonego z odpustem zupełnym. Pod koniec audjencji otrzymali pozwolenie wejść do Ojca św. ks. Fischer, proboszcz z Tarnowca (obrz. łac.), towarzysz podróży ks. arcybiskupa, i dwóch wychowanków kollegjum polskiego (jeden z nich kapłan, a drugi kleryk), którzy niedawno przybyli do Rzymu.

Ojciec św. wyraził radość swoję z powodu, że w Rzymie znajduje się kollegjum polskie. Ks. Fischerowi dał władzę, by swoim parafjanom udzielił błogosławieństwa Ojca św. z odpustem zupełnym w jakie uroczyste święto, za wiedzą wszakże i konsensem swego biskupa (Najprzew. ks. biskupa przemyskiego).

Poświęcił Ojciec św. różańce i medaliki, o których poświęcenie prosili ks. arcybiskup i trzej obecni młodsi duchowni, udzielił wreszcie swego błogosławieństwa ks. arcybiskupowi i tymże młodszym duchownym. — W kilka dni po audjencji Ojciec św. mianował ks. arcybiskupa asystentem tronu papieskiego, każdorazowego prepozyta kapituły lwowskiej ormiańskiej (jest nim obecnie ks. Kajetan Kajetanowicz) infułatem, a kanoników lwowskich obrz. ormiańskiego księży Juljana Axentowicza i Jana Szymonowicza swymi tajnymi podkomorzymi nadliczbowymi.

Po kardynałach polskich, którzy podejmowali u siebie z wielką gościnnością ks. arcybiskupa, przyjmował go świetnym obiadem ambasador dworu austrjackiego przy Watykanie hr. Paar.

Wycieczka ks. arcybiskupa do willi kollegjum polskiego w Albano powiodła się przy sprzyjającej pogodzie znakomicie. Z Albano zwiedził ks. arcybiskup pałac letni papieży, od 16 lat niestety przez nich nie odwiedzany, w uroczem Castelgandolfo.

W przeddzień wyjazdu ks. arcybiskupa z Rzymu, zaprosili go księża Zmartwychwstańcy do swojej *vigna*, czyli winnicy leżącej o pół godziny drogi pojazdem za *Porta del Popolo*, a zwiącej się *Camilluccia*. Tam przyjmowali go z wielką serdecznością obiadem w altanie z drzew laurowych, do której wiedzie alea oleandrów. Do stołu zasiedli oprócz ks. arcybiskupa, O. Piotr Semeneńko, 84-letni O. Józef Hube, O. Tomasz Brzeska, O. Karol Grabowski, O. Władysław Witkowski, z Paryża na krótko do Rzymu przybyły, i kilku innych kapłanów.

Ks. arcybiskup przepędziwszy w Rzymie dni 14 bardzo pracowicie, bo niestrudzenie zwiedzał święte Rzymu pamiątki i prawie codzień w innym kościele Mszę św. miewał, wyjechał z miasta świętego we środę d. 19. maja, a w sobotę 22. tegoż miesiąca wieczór miał stanąć we Lwowie.

W Watykanie malują salę, przez którą się przechodzi do sali gobelinów.

Freski na sklepieniu przedstawiają, zdarzenia z Pontyfikatu Leona XIII. Jeden z nich przedstawia oddanie Ojcu św. obrazu Matejki. Nowy to dowód miłości Leona XIII. ku naszemu narodowi. Uchwyconą jest chwila przemowy prof. Tarnowskiego. Mistrz Matejko wcale dobrze trafiony. Wykonawcą fresku jest, jeśli mię dobrze poinformowano, malarz Seitz. (*Czas.*)

Konsekracja ks. Arcybiskupa Dindera.

Konsekracja Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa dr. Juljusza Dindera odbyła się, jak zapowiedziano było, dnia 30 maja w katedrze Wrocławskiej. Aktu dokonał książę biskup wrocławski ks. Hercog w asystencji ks. ks. biskupów Cybichowskiego i dr. Gleicha, oraz księży prałatów i kanoników wrocławskich i poznańskich.

Z Wielkopolski deputacja od wszystkich stanów naszego społeczeństwa otaczała podczas ceremonji nowego Arcypasterza. Na czele jej stali: księża dziekani i pp. ks. Ferdynand Radziwiłł, mecenas Jąckowski, Kazimierz Chłapowski, Stefan hr. Żółtowski, Hektor hr. Kwilecki i Zcyland. Witając Arcybiskupa rzekł K. Chłapowski w imieniu deputacji i Wielkopolan:

„Przychodzimy powitać Waszę Arcybiskupią Mość jako naszego Arcypasterza z całem zaufaniem do mądrości Ojca św., że przysłał nam Pasterza, który w tych bardzo trudnych dla nas czasach prawdziwym Ojcem i przewodnikiem nam będzie.

„Sieroctwo tyloletnie naszych Archidyecezyj i rozerwany węzeł łączący nas z księciem Kościoła, który zasługą i cierpieniem znamienity, nową sławą okrył stolicę św. Wojciecha, wyjątkowe prawa, wyjątkowe położenie, w jakiem się obecnie znajdować mamy w chwili, w której w całej monarchji pruskiej zazielenić się ma gałązka pokoju — są to rany krwawiące serca nasze.

„Otwieramy je przed Waszą Arcybiskupią Mością z zaufaniem głębokiem silną nadzieją, że znajdziemy w Tobie Ojca, który błogosławiącą dłonią arcypasterską będzie umiał złagodzić niedolę naszę, ukoić cierpienia i łaskami Kościoła pokrzepić skołatane społeczeństwo.

„Racz W. Arcybiskupia Mość przyjąć z ust naszych zapewnienie niewzruszonej wierności dla św. rzymskiego Kościoła i Ojca św. — której nie zachwieją w nas żadne próby, żadne doświadczenia, a Bóg widzi, czy teraźniejsze nie jest jednem z najcięższych — racz przyjąć zapewnienie wierności dla Waszej Arcybiskupiej Mości jako naszego Arcypasterza i racz nam udzielić arcypasterskiego błogosławieństwa".

Ks. Arcybiskup odpowiedział: „Przyjmując wysokie dostojeństwo, ale zarazem i nadzwyczaj trudne obowiązki, poszedłem jedynie za rozkazem Najwyższej Głowy Kościoła, której wszyscy bezwarunkowo posłuszeństwo winniśmy. Żałuję mocno, że Najdostojniejszy ks. Kardynał Ledóchowski, który tak wielkie około Archidyecezji położył zasługi, był zniewolony z nią się rozłączyć — żałuję, że żaden z tylu zasłużonych i uczonych kapłanów tej Archidyecezji wybranym być nie mógł, a przyjmując z poddaniem się woli Bożej i nie bez obawy włożone na barki moje dostojeństwo, proszę Was, czcigodni kapłani i najszanowniejsi panowie, proszę wszystkich wiernych obu Archidyecezyj, abyście mnie modlitwami waszemi wspierali, abyście byli dla mnie wyrozumiali i cierpliwi, dopóki nie poznam dokładnie Waszych stosunków, dopóki i w Waszym ojczystym języku poprawniej niż obecnie do Was się nie będę mógł odezwać. Przyjmijcie zapewnienie, że przysłany przez Ojca św., będę się starał być waszym Ojcem i Pasterzem, według serca Bożego i przyjmijcie to błogosławieństwo, — którego Wam z całego serca udzielam".

Tego samego dnia ksiądz Prałat Likowski w obecności członków obu kapituł i ks. radzcy lic. Losereza, wręczył ks. Arcybiskupowi wspaniały dyplom, którym akademja monasterska czcząc zasługi i prace jego, mianuje Arcybiskupa doktorem świętej teologji.

Dyplom dokterski zawiera słowa następujące:

„Mianujemy doktorem św. teologji męża, który parafią królewiecką i inne kościelne urzędy w dobrych jak złych czasach sprawował z wielką roztropnością i czujnością i wielkie zasługi położył około kościoła, oraz przez swą gorliwość w duszpasterstwie jak i szlachetność swych uczuć, łagodność swego charakteru i przychylność do polskiego narodu, najwierniejszego wierze katolickiej, tak się zawsze odznaczał, że uznanym został przez Papieża za godnego do powołania go na arcybiskupią stolicę gnieźnieńsko-poznańską."

Po uroczystości kościelnej odbyła się wspaniała uczta w pałacu księcia biskupa wrocławskiego, do której oprócz prałatów i kanoników wrocławskich, gnieźnieńskich i poznańskich, zasiedli członkowie wielkopolskiej deputacji i pp.: książę Blücher, hr. Saurma, hr. Ballestrem, hr. Pra-

42)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Z lekkich cegieł nilowych i wykwintnie obrobionego drzewa zbudowane były wszystkie części zamku faraonów; z nich także wzniesiony był olbrzymi mur obwodowy z ozdobnemi bramami, przed któremi ciężko zbrojni żołnierze straż trzymali.

Mury i filary, altany i kolumnady, nawet dachy zdobne były różnobarwnem malowaniem, a przy wszystkich bramach stały wysokie maszty, na których powiewały czerwone i niebieskie chorągwie, podczas gdy król był obecny. Teraz sterczały one w powietrzu miedzianemi grotami, które do ściągania piorunów były przeznaczone.

Po prawej stronie głównego gmachu, otoczone bujną zielenią drzew, leżały domy żon królewskich, a niektóre z nich odbijały się w wodzie, która je zbliska albo zdala otaczała. Do tej części pałacu przytykały w nieprzejrzanych szeregach składy królewskie, podczas gdy za gmachem środkowym, w którym mieszkał król, stały koszary gwardyj przybocznych i skarbce. Lewe skrzydło zamku przeznaczone było dla dworskich urzędników, dla niezliczonych zastępów służby, dla koni i wozów monarszych.

Mimo nieobecności króla ożywiony ruch panował w pałacu Ramzesa, gdyż stu ogrodników skrapiało trawniki, rabaty kwietne, krzewy i drzewa; straże przeciągały tam i napowrót, ujeżdżano konie, a w skrzydle żon królewskich roili się jak w ulu słudzy i niewolnicy, urzędnicy dworscy i kapłani.

Nefert dobrze była znaną w tej części pałacu. Straże i odźwierni przepuszczali jej lektykę z pełnemi szacunku ukłonami, w ogrodzie powitał ją jeden z szambelanów, zaprowadził ją sam do mistrza ceremonji, a ten po krótkiem zameldowaniu towarzyszył jej do apartamentów ulubionej córki Ramzesa.

Bent-Anat mieszkała na pierwszem piętrze pawilonu najbliższego domu faraona. Nieboszczka jej matka zajmowała to piękne mieszkanie, — ale gdy królewna na dziewicę wyrosła, król chciał ją mieć w pobliżu przy sobie; dla tego oddał jej ten wspaniały dom przedwcześnie zmarłej, a ponieważ była najstarszą z jego córek, nadał jej niektóre przywileje, które zwykle tylko królowym przysługiwały.

Obszerna komnata, w której Nefert Bent-Anat zastała, wychodziła na rzekę.

Drzwi, jasną tylko osłonięte firanką, prowadziły do długiej altany z miedzianą, pozłacaną, artystycznie obrobioną balustradą. po której pięły się róże z bladem kwieciem.

Królewna, w chwili gdy Nefert próg jej przestąpiła, kazała właśnie kilku służebnym ściągnąć szeleszczącą firankę, gdyż słońce miało się ku zachodowi, chłód się zbliżał, a Bent-Anat lubiła o tej godzinie siedzieć w swojej altanie i z pobożnem uczuciem przypatrywać się odejściu Ra, który jako zgrzybiały Tum znikał wieczorem za zachodnim widnokręgiem, po za nekropolą, aby światu podziemnemu nieść błogosławione światła promienie.

Komnata Nefert była daleko ozdobniej przystrojona niż komnata królewnej. Matka jej i Mena otoczyli ją tysiącem wykwintnych przedmiotów. Obicia u niej były z błękitnego, srebrem przetykanego syryjskiego brokatu, krzesła i łoże obciągnięte były materją z piór przez kobiety etyopskie wyrabianą, która wyglądała jak piersi różnobarwnego ptaka. Posąg bogini Hator na domowym jej ołtarzu wyrzeźbiony był z prawdziwego szmaragdu, maskat zwanego, a inne pomniejsze posążki bożków, stojące obok jej patronki, były z lapis lazuli, malachitu, agatu i bronzu wykładanego złotem. Na stoliczku toaletowym stał cały zbiór puszek z maściami i czarek z hebanu i kości słoniowej, przepysznej snycerskiej roboty. Wszystko to było z wielkim wdziękiem ułożone i harmonizowało doskonale z jej własną osobą.

Mieszkanie Bent - Anat także do upodobań i natury swojej mieszkanki było zastosowane.

Wysokie i przewiewne były komnaty, a ich umeblowanie składało się z kunsztownych, ale prostych sprzętów. Dolna część ścian wyłożona była chłodnemi kaflami z białego i fioletowego fajansu, z których każdy przedstawiał gwiazdę, a wszystkie razem gustowny rysunek tworzyły. Powyżej ściany powleczone były piękną ciemnozieloną materją z Sais, którą obite też były długie sofy pod ścianami stojące.

Stołki i taburety trzcinowe stały dokoła ogromnego stołu w tej komnacie, z którą łączyło się wiele innych pokojów, które wszystkie świetnie, imponująco i harmonijnie wyglądały, ale odrazu zdradzały, że mieszkanka ich nie ma upodobania w drobiazgowych ozdóbkach, ale za to kocha się w roślinach, które w pysznych i rzadkich egzemplarzach, artystycznie na schodkach ustawione, zapełniały rogi kilku komnat, podczas gdy w innych w tych miejscach stały postumenty z hebanowego drzewa w kształcie obelisków, a na nich drogocenne czary na kadzidła, które wszyscy Egipcjanie lubili i któremi lekarze ich mieszkania wykadzać polecali.

Jej skromna sypialnia mogła ujść tak dobrze za mieszkanie syna królewskiego, zamiłowanego w kwiatach, jak za miejsce pobytu królewnej.

Bent-Anat przedewszystkiem lubiła powietrze i światło.

schma, hr. Matuszka i inni przedstawiciele katolickiej arystokracji w Prusach. Wnoszono liczne toasty. Między nimi na zanotowanie zasługuje przemówienie nowego Arcypasterza Wielkopolski.

„Dwie są — rzekł on — władze na świecie, które szanować nakazuje nam Kościół św., wsparty na powadze Pisma św. Pełnić przykazanie Boże we wszystkiem, a władzy słuchać nawet choćby przedstawiciele jej byli złymi przedstawicielami władzy — oto zadanie człowieka. Zawsze jednakże trzymać się trzeba zasady Apostołów i ich wielkiego przykładu, który nam dał książę Apostołów, Piotr św., pytając: *Sami powiedzcie, czy należy ludzi więcej słuchać aniżeli Boga?*

„Tą drogą obowiązku pójdę — nie zbaczając ani na prawo, ani na lewo, stosując się ściśle do przepisów wiary naszej świętej, której jestem stróżem w moich Archidjecezjach.“

Dodać winniśmy, że ks. kardynał Ledóchowski przesłał ks. Arcybiskupowi Dinderowi telegram gratulacyjny.

Ks. Arcybiskup Dinder opuścił we wtorek (1. bm.) Wrocław, udając się do Berlina, gdzie zabawi do przyszłego poniedziałku, a następnie przyjedzie w ścisłem incognito do Poznania — aby nazajutrz we wtorek, dnia 8. odbyć uroczysty ingres do swej archikatedry.

KRONIKA.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, powrócił wczoraj kurjerskim pociągiem do Lwowa z posiedzeń Izby Panów, a w tych dniach udaje się do Krakowa na jubileusz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Ks. Klemens Radwański, wicedyrektor dyecezjalnego seminarjum w Tarnowie, otrzymał prezentę na opróżnione rzymsko-kat. probostwo „regiae collationis“ w Zabierzowie.

† Ignacy Chełmiński, marszałek szlachty powiatu uszyckiego, znany z niepospolitych zasług na polu prac obywatelskich, zmarł w dobrach swych, Żwańczyku, przeżywszy lat 66.

† Ks. Tomasz Polański, dyrektor gimnazjum przemyskiego, były poseł na Sejm i do Rady państwa, honorowy obywatel m. Przemyśla, zmarł w tem mieście d. 3 b. m.

Z Rady miejskiej. Zwyczajne posiedzenie Rady w środę pod przewodnictwem prezydenta p. Dąbrowskiego, rozpoczęło się smutną formalnością złożenia hołdu przez powstanie pamięci zmarłych Fr. Gostkowskiego i Jana Dobrzańskiego.

Dr. Zucker postawił wniosek pokrycia Pełtwi przy wałach Hetmańskich konstrukcją betonową. Koszt wyniesie mniej więcej 180.000 zł. Pokrycie ma obmyśleć magistrat oraz sekcje finansowa i budownicza i ewentualnie w jesieni wystąpić z planem robót. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

Dr. Goldmann zainterpelował prezydenta w sprawie zwolnienia dzieci szkolnych od nauki popołudniowej w porze upałów. Odpowiedź wypadła w tym sensie, że Rada szkolna okr. nie powzięła jeszcze w tej mierze decyzji.

Po dłuższej dyskusji o zarządzie miejskiego muzeum przemysłowego z powodu, że prezes Rady nadzorczej p. Bałutowski jest chory, a zastępca p. Ludwik Wierzbicki nieczynny, uchwalono rozwiązać ten zarząd i wybrać nową radę nadzorczą.

Do komitetu zasiadającego w Zakładzie sierot, weszli z wyborów pp. Grafl, Piątkowski, Michalski i Świsterski.

Następnie uchwalono na wniosek sekcji finansowej przyjąć od Wydziału krajowego bezprocentową pożyczkę 60.000 zł. na budowę koszar dla obrony krajowej i jednego szwadronu jazdy.

Na posiedzeniu poufnem uchwalono udzielić pannie Julji Abgarowicz, prezentę na posadę starszej nauczycielki szkoły wydziałowej.

Z Krakowa nam donoszą, iż Rada miejska uchwaliła we środę 2 b. m. na wniosek dra Henryka Jordana, wysłać do Paryża weterynarza miejskiego dra medycyny Walentowicza, celem pouczenia się szczepienia ochronnego od wścieklizny psów i leczenia pokąsanych ludzi.

Poklask dając tej uchwale, pragnęlibyśmy bardzo, aby i lwowska Rada miejska poszła za przykładem swej koleżanki.

1000 zł., główna wygrana na festynie wiosennym w Praterze, przypadła stolarzowi Ratańskiemu.

Smutny wypadek. Pani Taub, żona przedsiębiorcy dorożek we Lwowie, osoba będąca teraz w stanie poważnym, przechodząc przez pastwisko zwane „Cegielnią“ na Zielonem, uległa smutnemu wypadkowi. Jedna z pasących się tam krów niejakiego p. Ehrenfelda, pobodła ją w brzuch tak okropnie, że lekarze, którzy na prędce pozaszywali rany, nie robią żadnej nadziei utrzymania p. Taubowej przy życiu. Jestto podobno już trzeci wypadek z ową krową, rzucającą się na przechodniów z furją niesłychaną. P. Ehrenfeld został pociągniętym do odpowiedzialności.

Festyny i wycieczki wczorajsze we Lwowie wypadły wybornie; najlepiej powiódł się festyn „Sokoła“ na Wysokim Zamku. Piękne to miejsce spacerowe, przez jakiś czas zaniedbane, tego roku powraca do dawniejszego waloru i cieszy się najzupełniejszem uznaniem publiczności, pragnącej wytchnienia na świeżem powietrzu.

Wycieczka. Kółko filologów tutejszego uniwersytetu odbyło wczoraj pod przewodnictwem pana Ćwiklińskiego wycieczkę do Winnik. Dorożkami wyprawili się uczestnicy ekskursji do celu, gdzie przy grach towarzyskich i ożywionej pogawędce, spędzili przyjemnie kilka godzin. — Wycieczka tak dobrze się udała, że postanowiono wkrótce urządzić drugą.

W Husiatynie odbędzie się dnia 23 b. m. wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy gmin miejskich.

W Tarnowie odbyło się odsłonięcie pomnika ś. p. Szujskiego; sprawozdanie, jakie otrzymaliśmy o tym uroczystym akcie, musimy dla braku miejsca odłożyć do jednego z następnych numerów.

Bratnia pomoc słuchaczów politechniki tutejszej obchodzić będzie jutro, tj. w sobotę (5 bm.) 25 rocznicę założenia swego wieczorkiem muzykalno-wokalnym, w którym oprócz amatorów wezmą udział pp. Gall, dyrygent konserwatorjum; Żelazowski, artysta sceny lwowskiej, i Wolfsthal, profesor konserwatorjum, oraz panna Cz., zaszczytnie znana z estrady koncertowej debiutantka. Wieczorek ten odbędzie się w auli politechnicznej.

Piorun. Dnia 31 maja po południu o godzinie siódmej uderzył w gumna folwarku plebańskiego w Tyczynie i spalił wszystkie budynki plebańskie, tj. dwie stodoły, wozownię wraz ze wszystkiemi narzędziami gospodarczemi, stajnię i dom mieszkalny. Z bydła spaliła się tylko jedna sztuka, resztę zdołano uratować. — Budynki spalone były zabezpieczone na 1500 zł.

Równocześnie widziano jeszcze trzy inne pożary w okolicy przez pioruny wzniecone.

W Staromieściu pod Rzeszowem dnia 1 bm. o godzinie czwartej piorun zapalił zagrodę włościańską. Dzięki energicznej obronie miejscowej ludności pożar został zlokalizowany.

W sprawie teatralnej. Zgon śp. Jana Dobrzańskiego, dyrektora teatru, postawił na porządku dziennym kwestję teatralną. — Jakeśmy już donosili, zmarły dyrektor wniósł na kilka dni przed śmiercią do fundacji skarbkowskiej podanie, aby przyjęła do zatwierdzającej wiadomości to, że on przyjmuje do spółki p. Celinę Dobrzańską i p. Niewiadomskiego. Ponieważ kontrakt zastrzegał p. Dobrzańskiemu prawo przyjmowania spólników, przeto fundacja przyjęła podanie jego do zatwierdzającej wiadomości. Aliści z dniem śmierci p. Dobrzańskiego zmieniła się sytuacja. Kontrakt przewidywał wprawdzie i tę ewentualność i orzekał, że spadkobiercy „mają prawo“ dotrzymać warunków dzierżawy teatru. Jednak wchodziły tu dość wielkie komplikacje ze spadkobiercami. W skutek przystąpienia do spółki z panem Janem Dobrzańskim, nabyli p. Celina Dobrzańska i p. Niewiadomski prawo do połowy własności przedsiębiorstwa teatralnego. Do drugiej zaś połowy nabywali w skutek zgonu p. Jana Dobrzańskiego prawo: p. Celina Dobrzańska p. Rynglerowa (druga córka p. Jana D.) i sieroty po śp. Stanisławie Dobrzańskim. — Tym sposobem p. Celina D. miała prawo do $^{8}/_{12}$ części przedsiębiorstwa teatralnego p. Rynglerowa do $^{2}/_{12}$ i do tyluż sieroty po Stanisławie Dobrzańskim, dla których mianowany będzie przez sąd opiekun.

Owóż gdyby kierowanie teatrem było tylko zwykłem ekonomicznem przedsiębiorstwem, to zarząd złożony z tylu osób nie przedstawiałby sam przez się jeszcze żadnych trudności; ale oprócz kwestyj pieniężnych wchodzą tu w grę jeszcze kwestje estetyczne, polityczne, moralne etc. Ani władzy politycznej, ani w ogóle społeczeństwu naszemu nie może być obojętnem w jakim kierunku pójdzie nasza scena, które działy sztuki będzie podnosiła, jaki wpływ moralny będzie na ogół wywierała etc. Z drugiej jednak strony nie można było przez obawę o ten

---

Tylko gdy upał dzienny gwałtem tego wymagał zasuwano tutaj firanki w drzwiach i oknach, podczas gdy w mieszkaniu Nefert od rana do wieczora półzmrok panował.

Królewna z uprzejmością wyszła naprzeciw małżonki Meny, która stanąwszy w progu komnaty nisko się pokłoniła, chwyciła ją prawą ręką za podbródek, pocałowała w piękne, wąskie czoło i rzekła:

— Cóż się to stało, pieszczotko moja, że nie zaproszona przyszłaś odwiedzić samotnicę. Zdarza ci się to poraz pierwszy od czasu, jak mężowie znowu pociągnęli na wojnę. Gdy córka Ramzesa zawoła daremnie byłoby się opierać, więc przybywasz — ale dobrowolnie?...

Nefert podniosła wielkie, od łez wilgotne oczy, a wzrok jej był tak pełen wyrazu, że Bent-Anat przerwała zaczęte zdanie i chwytając ją za obie ręce zawołała:

— Czy wiesz kto takie właśnie jak ty oczy mieć musi? Oto ta bogini, z której łez, gdy padły na ziemię, kwiaty powstały.

Nefert spuściła wzrok ku ziemi i zarumieniona szepnęła:

— Radabym, żeby te oczy na zawsze się zamknęły, bo jestem bardzo nieszczęśliwa! — i dwie wielkie łzy stoczyły się po jej licach.

— Cóż ci się to stało, kochanie? — zapytała królewna i prawą ręką przytuliła ją do siebie jak dziecko.

Nefert z trwogą spojrzała na mistrza ceremonji i damy dworskie, które wraz z nią weszły do komnaty, a Bent-Anat zrozumiała to spojrzenie, poprosiła dworzan, aby je zostawili same, a gdy odeszli rzekła:

— No, teraz mów! Cóż to tak dręczy twoje serduszko? Skąd ten wyraz boleści na twojej dziecinnej twarzyczce? Mów, ja cię pocieszę i będziesz znowu moją wesołą, bez trosk laleczką.

— Laleczką! - powtórzyła Nefert i wyraz niezadowolenia błysnął w jej oczach. Masz słuszność, że mię tak nazywasz; na lepszą nazwę nie zasłużyłam, gdyż przez całe życie byłam tylko igraszką w rękach mojej rodziny.

— Ależ ja ciebie nie poznaję, moja Nefert! — zawołała Bent-Anat — jesteś ty tą samą moją łagodną, słodką marzycielką?

— Oto wyraz, którego szukałam — rzekła Nefert z cicha. — Jam spała i marzyła, marzyła ciągle, dopóki mnie Mena nie zbudził — a gdy on mnie opuścił, zasnęłam napowrót i dwa lata leżałam we śnie, ale dziś zbudzono mnie tak szorstko i boleśnie, że już nigdy nie zaznam spokoju.

Podczas gdy tak mówiła, jedna za drugą łza spływała jej po twarzy.

Bent-Anat tak głęboko była wzruszona tem co widziała i słyszała, jak gdyby małżonka Meny była jej własnem, bolejącem dzieckiem. Zaprowadziła młodą kobietę do sofy, posadziła ją obok siebie i nie puściła, dopóki Nefert nie odsłoniła jej wszystkich tajników udręczonej swojej duszy.

Z córką Katuti w ciągu ostatnich godzin stało się to, co się dzieje z człowiekiem, który się ślepym urodził, a potem nagle wzrok odzyskał. Patrzy on na blask słoneczny i na różnorodne kształty przedmiotów, ale promienie gwiazdy dniowej olśniewają jego oko, a nowe dlań postacie, które on duszą przeczuć usiłował, a które teraz przedstawiają mu się z całą siłą nagiej rzeczywistości, trwożą go i dręczą.

Dziś po raz pierwszy zadała sobie pytanie, dla czego matka a nie ona zarządza domem, którego przecież panią zwie się; a odpowiedź brzmiała: „Dla tego, że Mena uważa cię za niezdolną myśleć i działać“. On często nazywał ją różyczką, a ona czuła teraz, że nie jest niczem więcej i niczem lepszem od kwiatka, który rośnie i więdnie, i tylko barwami swemi i listeczkami oczy raduje.

— Matka moja — mówiła do Bent-Anat — kocha mnie z pewnością, ale majątkiem mego męża zarządza źle, bardzo źle, a ja nędzna spałam i marzyłam o Menie, a nie widziałam ani słyszałam co się dzieje z jego, z naszem mieniem. Teraz matka boi się Meny, a stryj mój mawiał, że kogo się człowiek boi, tego kochać nie może, a kogo nie kocha o tym źle myśli. To też słucha ona chętnie ludzi, którzy Menę obgadują i donoszą jej, że on przestał mnie kochać i cudzą kobietę wziął do swego namiotu. Ale to jest fałsz i kłamstwo, a ja nie mogę i nie chcę patrzyć w twarz matki, która potępia i szkaluje to, co mi jedynie pozostało, co mnie utrzymuje, co jest powietrzem i krwią mojego życia — miłość, gorącą miłość dla męża mojego.

Bent-Anat słuchała jej nie przerywając. Jakiś czas siedziała obok niej w milczeniu a potem rzekła:

— Chodź do altany! Tam powiem ci co myślę, a może Tot natchnie moje serce zbawienną radą. Ja kocham cię i znam na wskroś: a choć nie jestem mądrą, mam jednak otwarte oczy i rękę skorą do działania.

Orzeźwiający wietrzyk powiał od rzeki na dwie kobiety gdy wyszły na świeże powietrze. Wieczór zapadał i miły chłód nastąpił po dziennej spiece. Gmachy i domy rzucały już dłuższe cienie, a niezliczone łodzie z ludzmi powracającemi z nekropolji zaludniały rzekę, majestatycznie toczącą swoje fale ku północy.

Dokoła otaczał je ogród zielony, z którego wonne gałązki róży pięły się aż na balustradę altany. Słynny ogrodnik - artysta założył go był jeszcze za czasów Hatasu, a obraz, który on oczyma duszy widział wówczas gdy kładł w ziemię nasiona i sadził szczepy, urzeczywistnił się teraz, w kilka dziesiątków lat po jego śmierci. On wyobrażał sobie ogród jako kobierzec, na którym stoją liczne budynki pałacowe.

(C. d. n.)

kierunek sceniczny, zrujnować materjalnie spadkobierców ś. p. Jana Dobrzańskiego. A oczywiście zrujnowani byliby oni kompletnie, gdyby władza polityczna, bacząc tylko na brak estetycznych rękojmi co do przyszłego kierownictwa sceny, odjęła im teraz koncesję.

Z trudnego tego dylemmatu wywiązała się władza polityczna zupełnie odpowiednio. Oto jak się dowiadujemy przedłużył pan Namiestnik koncesję spadkobiercom na razie tylko do Wielkiej Nocy 1887 roku, a tymczasem mają oni obowiązek postarać się o takiego kierownika teatru, którýby dawał kompletną gwarancję, że posiada warunki sprostania trudnemu swemu zadaniu, albo mają przez ten czas złożyć dowód, że sami potrafią kierować sceną odpowiednio do potrzeb i wymagań społeczeństwa.

Do tej notatki dodać jeszcze winniśmy, że dramat wyjeżdża 12. b. m. ze Lwowa na 6 przedstawień w Przemyślu i 6 w Tarnowie — później dzieli się na dwa towarzystwa: jedno dawać będzie przedstawienia w Krynicy pod kierunkiem A. Lubicza, a drugie w Szczawnicy pod kierunkiem p. W. Wojdałowicza.

Ofiarność to starodawna cnota wielkich i w ojczyźnie zasłużonych rodów. Świeży dowód tej u nas tradycyjnej prawdy widzimy w nieszczęśliwym Lisku. Jeżeli ludność miasteczka wybrnie z nędzy, odbuduje się, to w pierwszym rzędzie zawdzięcza to hrabstwu Krasickim. Hrabstwo wyłożyli na pogorzelców już wielkie pieniądze i codziennie udzielają wsparć w gotówce, żywności, odzieniu.

Hrabstwo Krasiccy ofiarowali 29 właścicielom, chrześcianom, wszystko drzewo potrzebne do odbudowania domów, a dla wszystkich właścicieli żydów drzewo potrzebne na dachy, a na odbudowę murów 40.000 cegieł. Czyny takie, to są prawdziwe aktywa społeczeństwa polskiego. Im większe klęski, tem większe cnoty, to nas trzyma.

Alarm ogromny wszczął się wczoraj wieczorem w mieście z powodu sygnału dzwonu pożarowego. O kwadrans na dziewiątą nieprzejrzane tłumy pieszych i sznury powozów pędziły ulicą Gródecką i Janowską na miejsce pożaru, którem być miały magazyny wojskowe i młyn p. Thoma, wedle pogłosek w pierwszej chwili z ust do ust podawanej. Pokazało się jednak, że miejsce pożaru było o wiele odleglejszem od miasta; paliły się stogi siana na polu należące do pana Rosnera, na tem samem miejscu, gdzie w styczniu b. r. w pożarze szopy straciło życie kilkudziesięciu nieszczęśliwych włóczęgów bez przytułku. Przybyła na miejsce straż ochotnicza i miejska szybko zlokalizowały pożar, który jak się okazało z dochodzenia na miejscu przeprowadzonego wznieciły dzieci pewnego szewca, mieszkającego w pobliżu, bawiąc się zapałkami w szopie z sianem.

Cmentarz na Janowskiem. Sprawa projektowanego cmentarza na Janowskiem przedmieściu we Lwowie wykryła ciekawy fakt świadczący o zaniedbanej administracji gminnej w latach dawniejszych.

Kiedy Rada uchwaliła nabyć realność pod l. 312 pod ten cmentarz i kiedy zaczęto szukać w księgach, w tabuli, w archiwach miejskich i t. d. pokazało się, że ta realność — jest właściwie własnością miasta. Dzisiaj nią nie jest, ponieważ osoby prywatne przed laty dziwnem jakiemś nadużyciem wzięły ją własnowolnie w posiadanie, użytkowały następnie sprzedały — innym. Obecnie ta realność przeszła już czwarte z kolei ręce — z których gmina nie może odebrać swej własności inaczej, jak za cenę kupna.

Żurawno żegnało d. 28 zm. burmistrza swego p. Edmunda Opolskiego, który jako notarjusz przeniósł się do Stryja. ucztą w kasynie miejskiem, na której oprócz inteligencji miejskiej zebrało się i obywatelstwo z okolicy. Szereg toastów rozpoczął prezes kasyna, marszałek powiatu p. Michał Czajkowski podnosząc zasługi solenizanta około dobra miasta położone, wręczając mu album pamiątkowe. Po uczcie odbyła się zabawa tańcująca. Miasto było illuminowane.

Pożar w Kołomyi. W nocy na 1. czerwca wybuchł w Kołomyi, przy ulicy Kościuszki w domu zajezdnym t. zw. „Schöne Priwe" pożar, który rozszerzając się z niezwykłą szybkością ogarnął kilkanaście domów na ulicy zwanej Miechówką. Ratunkiem zajęło się wyłącznie wojsko, stacjonowane w Kołomyi, i energicznym wysiłkiem jego zawdzięczyć należy, że rozmiary klęski ograniczono. Nad ranem stłumiono ogień zupełnie.

Spaliły się cztery domy wielkie w rynku, a mianowicie aptekarza pana Siebrowicza, hotel Mołdawski, dom p. Bereźnickiego, budynek wyższej szkoły żeńskiej i kilkanaście domów mniejszych na Miechówce.

W pierwszej godzinie panowania niszczącego żywiołu, p. starosta Kołomyjski obawiając się o los miasta, które nie posiada dotychczas ogniowej straży dość silnej, a ochotniczej wcale żadnej, wysłał telegram do burmistrza stanisławowskiego, p. Kamińskiego o przysłanie straży miejskiej z przyborami. P. Kamiński wysłał ośmiu strażaków z sikawkami. Osobny pociąg już był dla tego oddziału przygotowany, gdy około 2 godziny w nocy nadszedł telegram z Kołomyi, że pożar zlokalizowano i pomocy nie potrzeba.

Dragoman przy byłem poselstwie włoskiem w Afganistanie, Poliński, b. student szkoły górniczej w Leoben, odbył studja nad językiem Pusztu i napisał po niemiecku dykcjonarz z przekładem na francuski tego języka, oraz dodał do niego studjum etnograficzne nad charakterystyką Afganów i kontrastem ich z Hindusami.

Pracę tę wykonał nasz rodak wspólnie z Jakubem Darmesteterem, który jako zamieszkały w Bombayu, obrobił dział indyjski.

Rzecz ma się ukazać w Wiedniu.

Towarzystwo myśliwskie lwowskie im. św. Huberta odbyły w dniu 31 z. m. doroczne walne zebranie pod przewodnictwem Henryka hr. Skarbka. Towarzystwo liczyło w ubiegłym roku 96 członków, czynnych w 15 sekcjach, które razem obejmują 70 terytorjów dworskich i gminnych pod Lwowem, jakoteż w różnych stronach kraju, w łącznym obszarze 70.000 morgów kniei i 200.000 morgów pól, łąk i błot. Na rok bieżący wybrano wydział w następującym składzie: Prezes p. Bronisław Komorowski. literat; zastępca p. Fortunat Stroński em. c. k. sędzia; sekretarz p. Karol Jarosiewicz, komisarz kraj. Dyrekcji skarbu; skarbnik p. Alfred Dzikowski, zaś przewodniczącymi kół pp. K. Rożanowskiego, M. Hamerskiego, F. Hallera, A. Szczawińskiego, L. Dziubińskiego, W. Szuchiewicza, S. Trzcińskiego, I. Perell'ego, P. Freunda, W. Panenkę, K. Rojowskiego, W. Daszyńskiego, N. Zontaka. — Lista członków towarzystwa otwarta.

Rozwadów nad Sanem dnia 1. czerwca. Wczoraj wieczorem zgasła tu wielkiej zacności i słodyczy charakteru matrona, Józefa z Parasiewiczów Szyszkowska, matka bardzo tu poważanego inżyniera Władysława Szyszkowskiego. Podaję to do wiadomości licznym krewnym ś. p. Józefy w tem mniemaniu. że jej zbolały syn nie zbierze myśli dla zakomunikowania im tej bolesnej wieści. Ś. p. Józefa pochodziła z lubelskiego i w roku 1863 wycierpiała mężnie wszystko to, co tylko wówczas spaść mogło na zacną Polkę — matkę, żonę i siostrę. Cześć jej pamięci! — cześć niewygasła, bo zasłużyła na nią ta wzorowa kapłanka polskiego domowego znicza! R. i. p.

Bibljografja. Zeszyt XII *Przeglądu polskiego* (na miesiąc czerwiec) zawiera: Pamięci Józefa Szujskiego. Wiersz, napisany z okoliczności odsłonięcia pomnika jego w Tarnowie, przez L. Germana. — Michał Czajkowski, przez St. hr. Tarnowskiego. — Z teki jenerała Skrzyneckiego (ciąg dalszy), przez F. — Piotr Ronsard. Studjum z literatury XVI wieku, przez Teofila Zarembę. — Mój biedny Jaś, przez Nagodę. — Kilka uwag o rysunku (dokończenie), przez J. Rottera. — Sprawozdanie z obrad trzeciego zgromadzenia nauczycieli szkół wyższych, przez L. Germana. — Kronika literacka: Leopold Ranke (1795—1886). — Ks. W. Kalinka: Sejm czteroletni, tom II, część 2. — W. Wisłocki: Liber diligentiarum z lat 1487 do 1563. — Tenże: O wydawnictwie Liber diligentiarum. — Akta grodzkie i ziemskie z czasów rzeczypospolitej polskiej z archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie, t. XI. — J. Falkowski: Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce, tom IV. — Monumenta musices sacraenin Polonia. — Z literatury powieściowej: A. Daudet: Tartarin sur les Alpes. — Przegląd polityczny.

Sprostowanie. W numerze 126 *Przeglądu* w artykuliku kronikarskim p. n. „Ślub", wspomnieśmy o ks. Aleksym Zaklińskim, jako o prezesie Rady powiatowej w Bohorodczanach. Pomyłkę tę prostujemy w ten sposób, iż ks. Aleksy Zakliński jest wicemarszałkiem powiatu Bohorodczańskiego. Godność marszałka wspomnianego powiatu piastuje p. Józef Szeliński.

Spis odzieży nadesłanej dla dotkniętych w nocy 25/25 kwietnia 1886 klęską pożarową mieszkańców Liska od 26 kwietnia do 21 maja 1886: Pan Ludwik Eiselt c. k. adjunkt Sądu powiatowego w Baligrodzie 28 sztuk. — Gmina Ustrzyki dolne 4 sztuki. — Pan Deyma ck. nadinspektor kolei państwowej w Krakowie 35 sztuk. — Pan Władysław Skarzyński właściciel dóbr w Stachyni 8 sztuk. — Pani Flora Dembowska żona ck. lekarza powiatowego 90 sztuk.— Gmina Ustrzyki dolne 4 sztuki.— Pan Beno Minkwitz z Nowosiółek 97 sztuk. — Dr. Dembowski Mieczysław ck. lekarz powiatowy w Lisku 6 sztuk. — Pani z Mycielskich Lisicka z Kalnikowa koło Sambora 15 sztuk. — E. K. ze Stanisławowa 9 sztuk. — Pan Karol Kronenfeld ze Soliny 2 sztuki. — Przez Starostwo w Starem mieście 2 sztuki. — Pan L. Rożański z Zarzecza koło Jarosławia 4 sztuki. — Pan Arnold Lion z Opawy 40 sztuk. — P. J. Bobrownicki z Jaworzca 8 sztuk. — Pani R. Barszczewska z Wełdzierza 8 sztuk. — Firma Jacób i Józef Kohnn w Wiedniu 36 sztuk. — Pani Tekla Łastowiecka z Lipnika 12 sztuk. —

Mały Fejleton.

Z dziedziny mody.

(Meble nieżywe i żywe meble).

Nietylko człowiek i jego ubranie jest pod władzą zmiennej i kapryśnej mody: umie ona wcisnąć się i między cztery ściany, które kryją albo i nie kryją szczęścia domowego, i to w ten sposób, że urządzenia domowe, które przed dziesięciu laty uchodziło za eleganckie, dzisiaj należałoby, według opinji znawców mody, wyrzucić do rupieciarni.

Zapewne niejeden, w naiwności swego ducha ciągle jeszcze hołdujący czerwonej pluszowej sofie o trzech siedzeniach, albo też meblom polstrowanym, obciągniętym niebieskim adamaszkiem, znajdzie, że twierdzenie, iż należy te meble wyrzucić do rupieciarni jest co najmniej paradoksem, atoli jeden rzut oka na wiedeńską wystawę mebli pouczyłby go zupełnie inaczej. W ostatnim dziesiątku lat nastąpił w systemie urządzania mieszkań zwrot nadzwyczaj doniosły. Meble wiedeńskie stały się towarem wywozowym, który zatrudnia tysiące pilnych robotników; fabrykują się meble t. zw. „staroniemieckie" i rococo, oraz wysadzane perłami i szlachetnemi kamieniami; imitacje kości słoniowej, szafy z rzeźbieniami figur, sprzęty obijane „genre persan". wyreguwały obecnie dawniejsze obowiązkowe garnitury orzechowe i mahoniowe z ich obiciami pluszowemi albo jedwabnemi. Każdy dziś pyta o modę, a nie o wygodę. Modne są dzisiaj krzesła z wysokiemi wąskiemi oparciami, sofy obciągnięte tkaniną lnianą, a przykryte gobelinami albo perskiemi dywanami. Sprzęty rzeźbione, do których, w celu utrzymania ich w czystości, potrzeba trzymać osobnego służącego, meble z drzewa sandałowego albo oliwnego o trwałości nader wątpliwej. Wszyscy jakby dali sobie słowo, ażeby nowomodne garnitury, oczywiście „pełne stylu" uważać za piękne, i wszyscy w tem wysokiem poczuciu swego smaku patrzą z pogardą na tych, co mobilja swoje jeszcze z anno... anno zatrzymują, i — o dziwny szlendrjanie!— na stylowe zamienić nie chcą. Każdy świeżo wzbogacony gracz giełdowy, świeżo upieczony baron, fabrykant szczęśliwy, kupiec potrzebujący kredytu, w ogóle każdy mający pieniądze lub dążący do nich, w pierwszej linji ma potrzebę stylowego urządzenia się. Stare meble, a z niemi niejedno wspomnienie miłych godzin — sprzedaje się za bezcen, ażeby nabyć nowe „staro-niemieckie" rococo, renensansowe, wreszcie w stylu egipskim lub indyjskim.

Dziś, kiedy ta manja w wielu zamożniejszych domach stała się niemal epidemją, doznajemy prawdziwie miłego wzruszenia na widok domów. gdzie zachowano jeszcze dawniejszy inwentarz — ojców dobrych nabytki.

U pana S. profesora znanego i jednego z najsłynniejszych filantropów, można się przekonać, że ani kawałeczek modnego urządzenia nie ma miejsca w jego mieszkaniu. A pani profesorowa zagadnięta, że widocznie niewielki ceni sobie gust nowomodnych mebli — spoziera na interlokutora zdziwieniem i powiada: — „Cóż tc pani myślisz? Postarzeliśmy równo z naszemi meblami — mieliżbyśmy teraz odbywać kampanję z nowemi. Za książęcy pałac nie oddałabym ani jednego rupiecia; na każdym jest nieco z poezji szczęśliwej przeszłości".

Natomiast pani St. żona znanego sportsmena zapatruje się całkiem inaczej na te rzeczy. W jakiejże ona jest gorączce! Mąż jej wygrał nie dawno na wyścigach 2000 zł. i dał jej na „nowe urządzenie".

A więc chodzi oto ażeby meble buduaru różowe z harmonizować z sprzętami różowemi salonu! Czegoż tu nie ma? Kilka krzeseł wyzłacanych, małe puffy, chińskie wahadła; — do buduaru sprowadzono od Magneta najpiękniejsze tkaniny, kołdry, obicia ścian, wszystko to rzeczy wspaniałe, które już dawno nęciły wzrok tej pani, magnackie posiadającej gusta. Renensansowe meble pokoju jadalnego miały być zastąpione nowostaroniemieckiemi, pokój sypialny miał być urządzony na sposób francuski, pokój do palenia po turecku, a dziecinny zaopatrzony w podłogę wypoduszkowaną. Malarze, rzeźbiarze, tapicerzy, sztukaterzy zajęci byli spełnianiem kaprysów tej małej osóbki, która w otaczającym chaosie nie mogła sobie dać rady i prawie żałować już poczynała, że urządzenie, sprawione dopiero przed sześciu laty zniszczyła.

— Ależ mon Dieu — nie żyjemy przecież daremnie w wielkim świecie! — mówiła sama do siebie. jakby szukając usprawiedliwienia. Wszyscy moi znajomi urządzili się na nowo; człowiek musi przecież mieć także przybytek, w którym mieszkaćby można.

A jak te możliwe mieszkania wyglądać mają, o tem poucza nas wystawa mebli niedawno otwarta w Wiedniu. Zwiedzając ją przyszłe pary lub świeżo pobrane z prawdziwem nabożeństwem. Buduar w stylu Ludwika XV. urządzony w najmniejszym szczególe stylowo, jest przedmiotem zachwytu pań. Ściany ozdobione są gobelinami i złotemi tkaninami — meble takie cacka, jakby służyć miały eterycznym istotom.

(Dok. nast.)

Pan Krzeczowski z Jarosławia 13 sztuk. — Pan Piostr Tarnawski z Kozłówki 6 sztuk. — N. N. z Koćmyrzowa 88 sztuk. — Pani Józefa Kwiecińska z Załęża 6 sztuk. — Administracja *Nowej Reformy* Kraków 9 sztuk. — Komitet w Brodach 68 sztuk. — Przez Ekspedycję *Gazety Lwowskiej* p. Apolonja Breuer 12 sztuk. — Pan Wisłocki aptekarz z Jarosławia 59 sztuk. — Panna Hermina Kohn z Wiednia 17 sztuk. — Pani Emilia hr. Dunin w Głęboce 5 sztuk. — Komitet ratunkowy w Złoczowie 58 sztuk. — Pani Babeta Krach v. Kähn z Podwołoczysk 33 kilogr. — Pani Trzecieska właścicielka dóbr w Dynowie 17 kilg. — Pan Prezydent miasta Lwowa 140 kilogr. w dwóch pakach. — Magistrat Bełz 1 sztuka. — Pan Leopold Horvath z Wiednia 16 kilogr. — Pani Hermina Reisenstein z Trzęśni 14 kilogr. — Administracja *Nowej Reformy* w Krakowie 7 kilogr. — Pan Józef Fenig z Zagórza 196 kilogr. — Pani Florentyna Pendiczek z Nadwórny 5 kilogr. — Komitet ratunkowy w Rzeszowie 361 kilgr. 4 paki.

Lisko dnia 22 maja 1886.

Krawczykiewicz
c. k. starosta i przewodniczący komitetu ratunkowego.

Zmarła Emilja Loder, właścicielka pensjonatu we Lwowie, przeżywszy lat 70.

La fin de satan. — W Paryżu w rocznicę śmierci Wiktora Hugo (dnia 22 z. m.) odbył się w „Comédie française“ poranek artystyczny, na którym odczytano wyjątki z fragmentu dramatycznego p. t. „La fin de satan“ pióra wielkiego poety.

Z odczytanych urywków można wnosić o niezwykłej potędze myśli i słowa, rozwiniętej w tem dziele, które poeta stworzył między 54 a 60 rokiem życia, a zatem w dobie zupełnej dojrzałości swego genjuszu. Niestety, pozostało ono niedokończone. — Gigantyczność pomysłu byłaby wykończone dzieło postawiła obok najpotężniejszych kreacyj tego genjuszu; dowodzi tego głębokie wrażenie, jakie odczytane wyjątki zrobiły na audytorjum z najrozmaitszych elementów złożonem, a niemniej przeto zjednoczonem w skupieniu ducha, z jakiem słuchało wspaniałych i pełnych siły wierszy Wiktora Hugo. — Audytorjum to składało się z prawdziwej *fine fleur* świata literackiego i artystycznego, który zajął cały prawie amfiteatr, dla szerszej publiczności niewiele zresztą miejsca pozostawiając. — Trzeba dodać, że wstęp był bezpłatny i że przed teatrem pozostało mnóstwo “niezadowolnionych“, którzy już do zapełnionego wnętrza dostać się nie mogli

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie drugiej po południu. Słynny Got wygłosił wiersz Fr. Coppée'go p. t. „La résurrection“, poczem odczytano niektóre monologi, dyalogi itd. z dzieła poety przez artystów Comédie française. I tak ustępy „Upadek szatana“, „Skarga szatana“, „Sen szatana“, odczytał Mounet Sully. Dyalogi „Skrzydło szatana“, „Anioł wolności“, „Szatan ułaskawiony“ odczytali Mounet Sully i panna Bartet. Dalsze ustępy „Broń Kaina“ i „Lilith Izya“ odczytały artystki Bartet i Dudlay. „Tryumf“ odczytał Worms. „Pieśń weselną z Bethfage“ wygłosili Lambert i panna Reichenberg, „Pieśń ptaków“ pani Baretta, „Bastyllę“ Maubant, „Pocałunek Judasza“ Sylvain, a „Barabasz“ słynny Coquelin, który deklamacją nader wzruszającego ustępu wywołał największe wrażenie. Barabasz, uwolniony przez lud, błądzi nocami, dostaje się do krzyża, na którym przybity był Zbawiciel; u stóp jego przeklina przyrodę, która zezwoliła na śmierć Sprawiedliwego.

Coquelin, prawdziwy mistrz deklamacji, oddał ten ustęp nadzwyczaj prawdziwie i wywołał ogromne wrażenie. Wogóle zaś wszyscy artyści wywiązali się godnie z zadania swego, uświetniając w ten sposób święto, jakiem uczciła Comédie française pamięć wielkiego poety.

Fragment „La fin de satan“ przedstawiono na drugi dzień w Comédie française dla szerszej publiczności.

Po węgiersku. Geolog Holowacz Juljusz zastrzelił w Budapeszcie w nocy na 1 bm. sąsiada swego, litografa Mokrańskiego, jedynie dlatego, że Mokrański przyszedłszy do domu, wyprawiał hałasy i przebudził Holowacza.

W Hold-Mezö Vasarhely student ósmej klasy Mikołaj Fiszer zastrzelił pannę Jolan Meissner, w której się kochał, a następnie sobie odebrał życie.

Szczególny miłośnik muzyki. W Paryżu bawi od jakiegoś czasu pewien rosyjski hrabia, o którym *Figaro* donosi, że zaangażował w Wiedniu cygańską kapelę niejakiego Varosa Miski i podróżuje z nią po Europie. Nazwisko tego amatora: hr. Medem. Opłaca on kapeli honorarjum 6000 franków dziennie, za co kapela ma obowiązek grywać hrabiemu dwa razy dziennie.

Hrabia Medem podczas swego pobytu w Paryżu zapraszał po kilkakroć do siebie najwyższe sfery towarzystwa na popisy kapeli cygańskiej i pozwolił jej grywać w koncertach na cele dobroczynne.

Ludność Konstantynopola. Wedle ostatniego spisu ludności stolica Turcji ma 871.562 mieszkańców, między którymi muzułmanów 384.910, Greków 152.471, Ormian 149.550, Bułgarów 4377, katolików 6442, izraelitów 44.361, protestantów 819, anglikanów 1082, obcokrajowców 129.534. Z liczby ogólnej mężczyzn 508.814, a kobiet 364.751.

Udane pokąsanie. Subjekt jednego ze sklepów warszawskich — dwudziestoletni młodzieniec — wpadł temi dniami do mieszkania pryncypała z oznajmieniem, że został pokąsany przez wściekłego psa. Młody człowiek zalewał się łzami, utrzymując, że „niezadługo oszaleje, więc koniecznie musi jechać do Paryża“.

Przestraszony pryncypał przywołał lekarza, który dokładnie obejrzawszy rankę, pokręcił głową i uprzedził „chorego“, że zaszczepienie jadu ludziom zdrowym powoduje prawdziwą wściekliznę. Natenczas młody człowiek przyznał się, że ranka pochodziła ze skaleczenia scyzorykiem.

Pomysłowy subjekt sądził, że zwiedzi stolicę Franeji za pomocą udanej choroby!

Panika w kościele. W południowej Brabancji szalała w tych dniach gwałtowna burza, podczas której cała gmina Dinter znajdowała się w kościele na uroczystej procesji. Naraz piorun uderzył w przepełniony kościół, jedna z bocznych wież runęła, a cegły z łoskotem poczęły spadać między pobożnych. Powstał nieopisany zgiełk i zamieszanie, wszyscy cisnąwszy chorągwie i świece rzucili się ku drzwiom; księża daremnie nawoływali do porządku, a gdy kościół opróżnił się nieco, przekonano się, iż jedną dziewczynkę piorun zabił na miejscu, a sześć osób ranił i pozbawił władzy.

Kolonistom niemieckim, którzy poszli szukać szczęścia pod gorącem niebem Afryki, zupełnie się nie niewodzie. Niedawno donosiliśmy o powrocie kilku dygnitarzy kolonjalnych, którzy uciekli przed zabójczym klimatem, a obecnie skarżą się czasopisma niemieckie na wrogie usposobienie murzynów. — Na wybrzeżach Górnej Gwinei nad zatoką Benin przyszło do krwawego boju między krajowcami a przybyszami. Murzyni wzięli do niewoli czterdziestu pięciu Niemców i zamordowali ich, pastwiąc się nad nimi bez miłosierdzia.

Chrabąszcze ukazały się tego roku w Niemczech w ilości bardzo znacznej. Niewinne te napozór zwierzątka są wielkimi szkodnikami. Niszczą one liście ogałacając z nich wszystkie drzewa z wyjątkiem lip i akacyj. Same zaś padają ofiarą wróbli, wron, jastrzębi, lisów, borsuków i tchórzów.

Piękny tytuł. Przed kilku dniami odbył się w Paryżu u księżny Lamotte poranek myzyczny, na którym między zaproszonymi gośćmi znajdowała się urodziwa narzeczona prezydenta Stanów zjednoczonych p. Clavelanda, panna Folsom, bawiąca w stolicy Francji dla zakupienia wyprawy, a będąca celem uprzejmości ze strony arystokracji paryskiej. Obecna również na poranku młoda księżna Persigny wyraziła przyszłej pani prezydentowej ubolewanie, że nie będzie miała żadnego innego tytułu prócz prostego miana „pani Cleveland“.

„To tylko dla obcych, łaskawa księżno,“ odparła piękna Amerykanka. „Pomiędzy nami nazywa mnie pan prezydent innym tytułem, a mianowicie »moje kochanie!« — Czyż może kobieta pragnąć zaszczytniejszego tytułu?“

Słynny aktor pijany na scenie. Rozgłośny tragik amerykański, Edwin Booth, występujący obecnie w Nowym Jorku razem z Salvinim w tragedjach szekspirowskich, zgotował podczas przedstawienia „Otella“ publiczności bardzo niemiłą niespodziankę. Zabawiwszy się poprzednio wesoło, przybył na scenę zupełnie pijany, mylił się w roli, taczał się, nareszcie runął plackiem, uderzywszy głową o łańcuch, podtrzymujący kinkiety. Po raz pierwszy w życiu doznał Booth z tego powodu goryczy — sykania, którego mu zdemoralizowana publiczność nie szczędziła.

Niejaki pan Biskupski, polak, zamieszkały w Anglji, odbył 2.800 kilometrów na welocypedzie. Wyjechał on z Coventry, z miejsca swojego zamieszkania, d. 10-go marca r. b., a stanął w Wiedniu w tych dniach. Z Coventry udał się nasamprzód do Londynu, gdzie zabawił kilka dni, z Londynu, wsiadłszy na okręt, pojechał do Hamburga, stamtąd przez Szlezwig, Prusy welocypedem do Drezna. Odpocząwszy w stolicy saskiej, ruszył do południowych Niemiec, przebiegł je całe i nawrócił do Wiednia przez Czechy. Powitany gościnnie przez wiedeński klub welocypedystów, zamierza p. Biskupski zwiedzić jeszcze na tym samym „koniu“ Włochy, południową słowiańszczyznę i Turcję.

Przeoryszą klasztoru pań pochodzenia szlacheckiego w Pradze czeskiej na Hradczynie mianował cesarz Franciszek Józef d. 23-go b. m. arcyksiężniczkę Małgorzatę Zofję, córkę arcyksięcia Karola Ludwika. Stanowisko to, nie posiadające charakteru kościelnego, zajmowała aż do swojego zamążpójścia dzisiejsza królowa hiszpańska Krystyna. Przeorysza nie potrzebuje składać ślubów zakonnych, ani przebywać stale w Pradze. Występuje ona tylko przy ważnych doroczenych uroczystościach jako przełożona kongregacji.

Żółte róże. Stosownie do wymagań ciągle zmiennej i kapryśnej mody, na porządek sezonowy wypłynęła żółta róża, rugując wszystkie inne odcienia. Ogrodnicy wielkich miast starają się dochować jaknajwiększej liczby kwiatów, które w tej chwili cieszą się taką wziętością.

Anarchista Most, aresztowany w Nowym Jorku, nie okazał się wcale bohaterskim. gdy go policja brała pod swoję opiekę. Ukrywał on się przez kilka tygodni w samym Nowym Jorku, w części oddalonej od centrum miasta, w osławionym domu publicznym. Gdy policja zastukała do jego kryjówki, zatarasowały kobiety drzwi. Mimo to dostała się policja do wnętrza, wyłamawszy drzwi i wyciągnęła Mosta napół ubranego z pod łóżka za nogi. Anarchista, wielki bohater w słowie, był blady i drżał jak liść osikowy, gdy go aresztowano.

Gramatykę języka cygańskiego napisał arcyksiążę Józef i przedłożył ją do oceny węgierskiej akademji umiejętności. Dzieło, zatytułowane „*Romanoscibakero szikluribe*“, zawiera 238 stron i rozpada się na dziesięć rozdziałów, z których każdy zajmuje się osobną częścią mowy.

Jakiś pan Köhler, Niemiec, nadesłał redakcji „*Basler Nachrichten*“ (w Bazylei) artykuł wzywający rząd niemiecki do zamknięcia drukarni polskiej w Lipsku. W drukarni tej wychodzi „Bibljoteka pisarzy polskich“ nakładem Brockhausa. Sama redakcja wspomnianego dziennika dała owemu panu Köhlerowi należytą odprawę, mówiąc, że tylko wyjątki z tego „barbarzyńskiego artykułu“ jako curiosum przytacza. Ale mybyśmy zapytali tego pana, którego polska drukarnia w Lipsku kole w oczy, coby powiedział, gdyby u nas powstał projekt zamknięcia wszystkich żyjących pośród nas a kolących w oczy Köhlerów i nie Köhlerów, myślących i czujących po niemiecku? A mamy ich dosyć. Możeby wówczas cofnął się z swoim — niegenjalnym pomysłem.

Dowcip niemiecki zblamował się niesłychanie w tych czasach i to całkiem niepotrzebnie, sam własnowolnie, bo go nikt o to nie prosił.

Monachijskie pisemko humorystyczne, *Neueste Nachrichten*, ogłosiło konkurs, wyznaczając trzy nagrody (150, 100 i 100 marek) za trzy najlepsze niemieckie dowcipy. — Oczywista, że nadeszła cała powódź „witzów“, a jak mizerne one być musiały, skoro nagrody dostały następujące trzy koncepta:

Nagroda pierwsza. — Na górze Brocken.

A. (pyta) Czy podzielasz zdanie mego przyjaciela N., że w dzień pogodny można stąd widzieć Frankfurt nad Odrą? — B. (odpowiada) Ciekawym, jak on mógł z takiej odległości rozpoznać, czy to Frankfurt nad Odrą czy nad Menem!

Nagroda druga. — Upadł.

Ktoś, idąc ulicą, przewraca się, wybija szybę i wpada głową do bankierskiego kantoru. — Boże sprawiedliwy! — woła bankier — w ten sposób jeszcze nikt do mnie nie wpadł.

Nagroda trzecia.

Jakaś pani, która miała zwyczaj zaglądania pod łóżko przed udaniem się na spoczynek z obawy złodziei, ujrzała raz ukrytego jakiegoś czeladnika. „Jesteś nareszcie?!“ zawołała z radością.

Oto kwintesencja dowcipu niemieckiego.

Korespondencja od Redakcji. P. Szczęsny Garlicki w Krakowie. Racz Pan upoważnić kogokolwiek do odebrania rękopismu w Redakcji. Na koszt wysyłać nie możemy, bo poczta nie przyjmuje rekomendowanych, a nie frankowanych listów.

Część ekonomiczna.

Żyto nasze krajowe znalazło konkurenta wskutek silnej podaży żyta kurskiego. Kraków, Morawa i Szląsk kupują teraz żyto kurskie w Brodach, ponieważ lepszem jest od naszego krajowego. Jeżeli dowozy kurskie potrwają dalej w dotychczasowej sile podaży, natenczas obniżą się znaczniej ceny naszego krajowego produktu w ziarnie gotowem i oddziaływać będą nawet na sprzedaż terminową żyta, w której to terminowej sprzedaży żyto nasze krajowe obecnie dobrze płacą, mianowicie na miesiąc sierpień—wrzesień zł. 5·90 do 6.15 za 100 kilo, paritas Lwów. Cenę tę ogłasza Bank rolniczy we Lwowie.

Nowa rosyjska renta kolejowa. Ukazem carskim z dnia 25. maja obwieszczono subskrypcję na 100 miljonów rs. na pokrycie kosztów budowy już istniejących państwowych dróg żelaznych i na budowę nowych. Ta nowa pożyczka, nazwana rentą kolejową, będzie pięcioprocentowa, a listy jej bank państwowy sprzedaje po $99^1/_2$ rubla papierowego za 100. Spodziewając się, że cała pożyczka będzie pokryta przez rosyjskich kapitalistów i chcąc tego, rząd otworzył subskrypcję tylko w kantorach banku państwowego i dozwolił na konto subskrybowanych listów płacić przy zamówieniu 10%, następnie w dzień ogłoszenia, ile któremu subskrybującemu przyznano listów, 15%, dalej 13. lipca i 13. sierpnia po 15%, 13. września 20% i 15. października $24^1/_2$%.

Wiedeń 2. czerwca.

(*Z*) Na skutek dobrych paryskich notowań i obszernych zakupów złotej renty węgierskiej przez spekulantów francuskich, nastąpiła dziś mała haussa, jakkolwiek pozytywnie już wiadomo, że o konwersji priorytetów rosyjskich kolejowych nie może być mowy przed jesienią. Staatsbahny poszły w górę znacznie pod wpływem Joubertowskich zabiegów i planów. Wiele

przemysłowych papierów spadło w skutek stagnacji w handlu z Rumunją. Zresztą przebieg targu giełdowego był w ogóle ospały, a *saison morte* zbliża się do nas szybkiemi krokami.

Upały mamy straszne. Dziś np. wskazywał termometr 27 C. w cieniu. (Takie same upały mamy i my we Lwowie. Od kilku już dni pokazuje około drugiej po południu termometr w cieniu po 26 i 27 C. Przyp. Red.).

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 3 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego po poważnej i wyczerpującej dyskusji uchwaliło Koło znaczną większością głosów cofnąć swą poprzednią uchwałę w sprawie wniosku Suessa, gdyż po bliższem zbadaniu i zasięgnięciu opinji fachowców okazała się niepraktyczność i niewykonalność tego wniosku, a przyjęło natomiast wniosek Grocholskiego.

Decyzję Koła przyjęły z wielkiem zadowolnieniem wszystkie kluby prawicy, a wśród lewicy konsternacja straszna.

Wiedeń 4. czerwca. Koło polskie uchwaliło wczoraj ogromną większością następujący wniosek p. Grocholskiego:

„Koło daje członkom swoim należącym do komisji cłowej swobodę decydowania, jak mają postąpić, jednakowoż tylko pod warunkiem, jeżeli rząd oświadczy się z gotowością nawiązania nowych rokowań z rządem węgierskim na podstawie zaprowadzenia wyższych opłat cłowych od olejów skalnych, oraz jeżeli przyjęte będzie postanowienie, iż przywóz rafinowanej a umyślnie zanieczyszczanej nafty pod postacią surowca ma być uważany za kontrabandę i według odnośnych ustaw karany.“

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o szczęściu, umieszczone w dzisiejszym numerze, domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Tenże dom handlowy zyskał sobie przez natychmiastowe i pod ścisłą dyskrecją uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na niniejsze ogłoszenie.

Z zbożowych targów

2 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——8 70	8.——9.—	8.——8.65	8.——9.—
Żyto	6.——6.40	5.50—6.05	5.50—5 80	6.——6.40
Jęczmień	5.25—7.—	5.15—6.—	5.——5.50	5 50—7.—
Owies	6.40—6.75	6 50—.—	6.50—.—	6 60—7.—
Groch	7.— 11.—	.— —.—	.— —.—	.— —.—
Wyka	.— —	.—— .—	.—— .—	.—— .—
Rzepak	.——.—	.— .—	.——.—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.— .—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	.— .—	—.——.—	—.——.—	— ———
Konic. biała.	———.	—.————	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	—————	—.——.—	——— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 2 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197	—	200	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227	—	230	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
Banku krajowego 4½ % w. a.	95	50	95	45
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	60
„ „ „ 5 „ „	99	40	100	40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	—
„ „ „ 1883 4½ % „	94	50	96	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·87	5·97
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22¾	1·24¾
100 marek niemieckich	61.60	62.30

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8 25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12 22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 1 Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	17 2	—	N	2	zachm.
Kraków	18 6	28	E	2	zachm
Lwów	20 6	32	E	2	½ zachm.
Tarnopol	19 1	31	—	0	jasne
Wiedeń	18·4	25	S	1	jasne
Grac	18 8	28	NW	2	jasne
Peszt	19·6	29	—	0	jasne
Serajewo	14 6	31	S	2	¼ zachm.
Tryjest	23 0	28	—	0	jasne
Pola	21 0	30	—	0	½ zachm.
Kopenhaga	11 5	—	E	2	jasne
Hamburg	15·3	—	ESE	4	½ zachm.
Berlin	15 8	—	NE	2	¼ zachm.
Monachjum	17·8	23	SE	1	jasne
Zurich	17·2	26	—	0	jasne
Genewa	19 0	—	NE	2	jasne
Paryż	17 8	26	S	2	jasne
Biarritz	20 5	—	S	4	¼ zachm.
Nicea	22·3	—	—	0	jasne
Turyn	17·9	21	SW	1	jasne
Florencja	21.0	31	SW	1	¼ zachm.
Rzym	20·1	29	N	1	¼ zachm.
Neapol	22·7	27	—	0	jasne
Palermo	18 7	32	—	0	zachm.
Malta	22·1	25	ESE	5	mgła
Sztokholm	10.6	—	—	0	jasne
Petersburg	11 0	—	W	2	¼ zachm.
Moskwa	15 7	—	NW	1	jasne
Warszawa	16 1	-	NE	2	zachm.
Kiew	20·2	—	NW	1	zachm.
Odessa	21.3	—	NW	1	jasne
Konstantynopol	19 1	24	-	0	zachm.
Gleichenberg	20·4	27	S	1	jasne
Abbazia	20 6	31	—	0	jasne
Riva	18·8	20	—	0	jasne
Lugano	18 0	—	—	0	jasne

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

„Pilzneńskie Źródło“
plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.
Jedyny we LWOWIE lokal
w którym się sprzedaje 1016 13—150
prawdziwe Piwo Pilzneńskie
Browaru mieszczańskiego
poleca się względom Szanownej Publiczności
Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.
Telefon dla użytku Szan. gości.

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk.

Doniesienie o szczęściu.

Wygrane gwarantuje państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału
w możliwości wygrania
gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której
9 miljonów 880.450 mr.
z pewnością wygrane być muszą.
Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów obejmuje, są następujące:
Największa wygrana jest ewent. 500.000 mrk.

Premia	300.000 mr.	26 wygr. po	10.000	mr
1 wygran.	200.000 „	56 „	5.000	„
2 wygr. po	100.000 „	106 „	3.000	„
1 „	90.000 „	253 „	2.000	„
1 „	80.000 „	512 „	1.000	„
2 „	70.000 „	808 „	500	„
1 „	60.000 „	150 w. po 300, 200, 150 mr.		„
2 „	50.000 „	31720 wygr. po 145 mr. 7990		„
1 „	30.000 „	w po 124, 100. 94 m. 8850		„
5 „	20.000 „	w po 67, 40, 20 m.		„
3 „	15.000 „			

ogółem 50.500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.
Grówna wygrana 1 klasy wynosi 50.000 mr. i wzrasta w 2 klasie na 60.000 mr., w 3 kl. na 70.000 mr., w 4 kl. na 80.000 mr., w 5 kl. na 90.000 mr., w 6 kl. na 100.000 mr. w 7 kl. na 200.000 mr., a z premią w kwocie 300.000 mr. ewentualnie na 500.000 mr. 998 11—13
Przy pierwszem urzędownie wyznaczonem ciągnieniu, na
9 Czerwca b. r.
kosztuje Cały oryginalny los tylko 3 zł. 60 ct. wal. austr. (6 marek)
Pół oryginalnego losu tylko 1 zł. 80 ct. wal. austr. (3 marki)
Ćwierć oryginalnego losu tylko 90 ct. wal. austr. (1½ mr.)
Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo a nie będące wcale zakazanemi promesami, jakoteż listę ciągnień po nadesłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najodleglejszych okolic.
Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, po dokonanem losowaniu, urzędowy wykaz wylosowanych numerów. Plan ciągnienia, herbem państwa opatrzony, a pokazujący rozdział wygranych w 7 klasach rozsyłam bezpłatnie.
Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy
nastąpi wprost odemnie na ręce interesowanych natychmiast pod najściślejszą dyskrecją.
Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.
Należy się prędko udawać z zamówieniami, z powodu bliskiego terminu ciągnienia, najdalej
do 9 Czerwca b. r.
z pełnem zaufaniem do firmy
SAMUEL HECKSCHER, senr.,
Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

Skład i pracownia
wszelkich okuci mosiężnych do chomontów i powozów, gotowe na składzie do wyboru.
Przyjmuje się obstalunki i reperacje.
Ceny umiarkowane.
Leon Fruchs
ulica Sobieskiego l. 27. albo Wekslarska l. 26.
Kupuje wszelkie metale jak miedź, mosiądz, cynę, bakwon, ołów. 1035 5—5

Świeże
Wody mineralne
można dostać codzienie o godziny 5tej do 8 rano nad stawem pana Kisielki z handlu delikatesów **Leiba Schleichera.**
Także można dostać w handlu w Hotelu Angielskim codziennie świeże i sprzedaje się takowe po najtańszych cenach.

EKSTRAKT
roślinny
(Vegetabilien-Extrakt)
Dr. SCHWEIGERA
leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.
Dostać można flakon po **2** złr, wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u
Dr. SCHWEIGERA
w Wiedniu
VIII. Laudong, 29.
986 12-24

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à ℳ	300000
1	Wygr. à ℳ	200000
2	Wygr. à ℳ	100000
1	Wygr. à ℳ	90000
1	Wygr. à ℳ	80000
2	Wygr. à ℳ	70000
1	Wygr. à ℳ	60000
2	Wygr. à ℳ	50000
1	Wygr. à ℳ	30000
5	Wygr. à ℳ	20000
3	Wygr. à ℳ	15000
26	Wygr. à ℳ	10000
56	Wygr. à ℳ	5000
106	Wygr. à ℳ	3000
253	Wygr. à ℳ	2000
512	Wygr. à ℳ	1000
818	Wygr. à ℳ	500
31720	Wygr. à ℳ	145
16990	Wygr. à ℳ	300, 200

150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50 500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **60.000**, w trzeciej do **70.000**, w czwartej do **80.000**, w piątej do **90.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

9 czerwca 1886 r. (w którym to dniu jest ciągnienie 1 klasy.)

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

823 122—? na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

KAROL BASCH

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 33. we Lwowie.

ma zaszczyt polecić Szan. PP. Publiczności swoję odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urządzoną

FARBIARNIĘ

do której sprowadził 1046 4—24

aparat najnowszego wynalazku

służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.

Szczególnie za ważne uznaję zwrócić uwagę Szan. PT. Publiczności, iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite męskie ubrania do czyszczenia i farbowania

Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

WAŻNE DLA P. T. PANÓW.

Istniejąca od dawna firma

K. Struszkiewicza

krawca

przyjmuje wszelkie czyszczenia, prania sukień wełnianych z najtrudniejszych plam, jakoteż wszelkie przerabiania tychże, jak również obstalunki na suknie nowe, które wykonuje podług najnowszych wzorów.

☛ **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.** ☚

Uniżony

K. Struszkiewicz.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

Wielki skład

POWOZÓW

najnowszych fasonów

SCHUSTALA i SPÓŁKI

c. k. nadwornej fabryki



pod zarządem firmy 997 16—46

E. & J. STROMENGER

we LWOWIE,

ulica Karola Ludwika, liczba 5.

PARKIETY

wszelkiego rodzaju, i w różnych gatunkach drzewa, po cenach umiarkowanych

poleca

Parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien na żądanie franko przesyłamy, wzory zaś parkietów kolorowane w formie książeczki za pobraniem 1 złr.

1023 8- 12 Z poważaniem

Bracia Wczelak.



Najprzedniejsza 970 7—10

Zytniówka kminkowa

E. Lichtwitza i Spółki

c. k liwerantów nadwornych w OPAWIE.

Przedni ten aromatyczny likier kminkowy, wyrabiany przez nas z największą starannością z czystej wódki żytniej i z wybornego, zielonego kminu holenderskiego, działa bardzo dobroczynnie na trawienie i może być usilnie polecony jako niezrównany i smaczny środek higieniczny.

Allasch kminkówka najdelikatniejsza. Eckau 00, najdelikatniejszy, najsilniejszy gatunek.

Nabyć można we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

I.

trwałe

eleganckie

i tanie

wszelkiego

rodzaju

i każdej

wielkości

do wyboru

Co?!!

(Proszę poszukać i przeczytać inserat pod Nr. 2).

1001 12—24

Ogólnie uznanym za najlepszy, wypróbowanym, niezawodnym

środkiem przeciwko nagniotkom

za pomocą którego bez bolu wytępia się je do szczętu pod gwarancją jedynie za pomocą pędzlowania, jest prawdziwa „tynktura keralinowa“, wyrób aptekarza Schneida, właściciela apteki św. Jerzego, w Wiedniu (V. Wimmergasse 33), dokąd należy wysełać wszystkie istowne zamówienia. Cena 1 flakonu 1 zł., ½ flakonu 60 ct. Na opakowanie przy przesyłkach pocztą dołączyć należy 10 ct.

Skład dla Lwowa w aptece P. Mikolasza. 913

Franciszek Wąsowicz

rodem z **Lubelskiego**, wychodźca polityczny, bawiący w latach 1864 i 1865 w okolicach Żółkwi, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do swej siostry Walerji, czasowo zamieszkałej w **Rozwadowie nad Sanem.**

Uprasza się wszystkich, ktoby wiedział o pobycie Franciszka **Wąsowicza** o wiadomość pod adresem Walerji Wąsowiczowej w Rozwadowie nad Sanem. 1040 1—1

Student

7 kl. gim.

pragnie udzielać lekcji na prowincji przez wakacje.

Wiadomość pod Nr. 100 Poste restante. Wadowice. 1055 4—4

Nr. 2.

Będąc w możności ociągać w większej ilości i z pierwszej ręki materjał na mój własny wyrób

OBUWIA

jestem w możności takowy w przystępnych cenach sprzedawać, z tym zapewnieniem, iż obuwie pochodzące z mego **MAGAZYNU Rynek liczba 39.** jest trwałej roboty, dobrego materjału a stosunkowo nawet bardzo tanio. Gotowe obuwie każdego czasu do wyboru, oraz wszelkie obstalunki przyjmuję miejscowe i z prowincji — gotowy towar wysyłam, odwrotną pocztą. W razie nie nadania się obuwia, nic nie noszone buciki do kilku dni odmieniam na inne.

1001 12—24 Z poważaniem

F. GAWLIK.